№ 169 Środa 29 lipca (11 sierpnja) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

—o—

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 lub «Ogniwo«) otwarte od 10 do 3 popołudniu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Koła kobiet polek otwarte raz na tydzień we czwartek od godz. 1-3 po poł. Fundukiejowska 26 m. 1.

Biuro Pol. Tow. kolonii letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otw. od 3—6

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12 — 2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Biuro „Wydziału Letnisk“ przy Kij. rzym.-kat. Tow. dobr. (M.-Żytomierska 8) otwarte codziennie od g. 12 do 2 od poł. Przyjmowanie dzieci od g. 5 do 6 po poł. Umawianie dozorczyń, dozorców, kucharek: środa od godz. 5 do 6 po poł., niedziela od g. 2 do 3 po poł.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr 12 przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Powstanie Katalońskie.

Katalonia — cztery prowincye z pomiędzy 49, tworzących dzisiejszą Hiszpanię — Barcelona, Gerona, Lerida i Terragone — szły zawsze na czele cywilizacyi hiszpańskiej.

Niegdyś kwitnąca prowincya rzymska pod nazwą *Hispania Terraconensis*, później hiszpańska *marchia* frankońskiego państwa, potem samoistne, niepodległe księstwo złączone od r. 1137 z Aragonią, dopiero w roku 1479 połączone zostało unią osobistą z Kastylią, dzieliło odtąd wspólne losy Hiszpanii. Zawsze jednak zachowała Katalonia poczucie swej odrębności historycznej, jak zachowała odrębność językową w literaturze i pieśni ludowej.

Stąd poszło dążenie do autonomii prowincyonalnej, owej „Solidarności Katalońskiej“, która do dziś stanowi program polityczny kraju większego niż Galicya Zachodnia i liczącego przeszło 2 miliony mieszkańców. Dodajmy do tego wpływ uprzemysłowienia, które w Katalonii wytworzyło centra przemysłu z najliczniejszą ludnością przemysłową robotniczą; dodajmy wpływ propagandy socyalistycznej wśród mas robotniczych, udział anarchistów w ruchach ludowych a nadewszystko poczucie odrębności wobec monarchii alfonsistów i dążenia karlistyczne po jednej, a republikańskie po drugiej, a będziemy mogli łatwiej zrozumieć, dlaczego Katalonia zawsze bywa siedliskiem ruchów rewolucyjnych i separatyzmu katalońskiego. Katalonia tworzy osobną grupę autonomistów „solidarystów“ w kortezach madryckich, wśród której wyodrębniają się demokraci, republikanie i karliści. Ale także konserwatyści i klerykali wybierani w Katalonii należą do grupy autonomistów.

Katalonia jest stale niezadowoloną z centralizmu madryckiego i przedewszystkiem dąży do autonomii krajowej. Na tym tle rozważane ostatnie powstanie katalońskie przedstawi się nam, jako protest przemysłowej prowincyi, najbogatszej i najbardziej oświeconej w Hiszpanii, przeciw awanturze marokańskiej, przeciw źle przygotowanej i niedołężnie prowadzonej polityce kolonialnej państwa. Było to już niezwykłym brakiem przezorności politycznej, że rząd madrycki chce się pozbyć ruchliwych a niepewnych żywiołów separatycznych, właśnie młodzież katalońską posłał w rekruty i kazał katalońskim pułkom pierwszym iść w ogień na pewną śmierć w walkach z kabylami pod Melillą.

Prędzej niż spodziewano się, rewolucya katalońska została stłumioną. Generał Santjago miał poddostatkiem wojska i armat, aby barykady w Barcelonie zburzyć, ulice miasta pokryć trupami i przewódców powstania wywieszać. Kogo krwawa ręka generała Santjago nie dosięgła ten schronił się w góry, szukał ratunku w ucieczce, lub emigrował do Francyi. Ale tak bez śladu rewolucya katalońska nie minęła. Pozostanie zawsze pamiętnem w historyi, że powołanie rezerw z trzech lat ostatnich pod broń pozostało bez skutku, że mobilizacya hiszpańska nie udała się, że na 20 000 wezwanych do służby rekrutów jawiło się 2 — mówię dwu rezerwistów.

Również współudział kobiet w ruchu rewolucyjnym w Barcelonie był znamiennym objawem ogólnej niechęci ludności do rządu madryckiego.

Dziś, kiedy powstanie katalońskie krwawo zostało stłumione i jeszcze tylko gdzieś w oddalonych górskich wąwozach dogorywa, można i trzeba nad przyczynami tego ruchu masowego zastanowić się.

Ostatnia wojna z Ameryką zadała ciężkie klęski Hiszpanii. Nie tylko strata najpiękniejszych i najstarszych kolonii zamorskich Kuby i Filipinów, tych pereł w koronie starej Hiszpanii, ale także zniszczenie floty hiszpańskiej unieruchomiły politycznie Hiszpanię na długie lata. Wyczerpany skarb publiczny, zwiększony dług państwa, ruina ekonomiczna,—oto były bezpośrednie skutki nieudolnej imprezy i krwawych rządów generała Weylera. Dopiero ostatnie lata przyniosły pewną poprawę.

Anglia zobowiązała się odbudować flotę hiszpańską. Kapitały angielskie ożywiły przemysł, zwłaszcza tkacki w prowincyi katalońskiej i podniosły górnictwo. Ale właśnie ten ruch na polu górnictwa pchnął Hiszpanię znów do wojny kolonialnej w Afryce. Utworzyły się dwa towarzystwa eksploatacyjne „Compania Espanola de Rif“ zasilone kapitałem francuskim oraz sfinansowane przez kapitał angielski towarzystwo „Nord Africain“, które, uzyskawszy od pretendenta sułtańskiego w Marokku Bu Hamera prawo eksploatacyi rudy ołowianej i węgli, pobudowało małe kolejki i rozpoczęło eksploatacyę górniczą na Rifie.

To doprowadziło do znanych wypadków 9 lipca i do wojny kolonialnej marokańskiej, co znów wywołało rekrutacyę i opór katalończyków.

Przyczyny powstania katalońskiego nie w samej tylko tkwią nieudałej polityce zagranicznej państwa. Kto rozważy budżet państwowy hiszpański znajdzie je także w wadliwej polityce wewnętrznej. Hiszpania jest krajem źle rządzonym. Wprawdzie rząd konstytucyjny naśladuje wzory konstytucyonalizmu angielskiego i opiera się na kortezach, w których na wzór angielski dwa stronnictwa konserwatywne i liberalne stale się luzują i jedno drugiemu naprzemian w rządach miejsca ustępuje: ale stronnictwa te nie są emanacyą woli narodu, lecz są przez rząd narodowi narzucane. Każdy rząd rozwiązuje kortezy i robi wybory. A robi je tak gruntownie, że każdy rząd zawsze miał taką większość w kortezach, jaką chciał mieć. Wybory hiszpańskie są szopką, w której rząd ma wszystkie sznurki w ręku, a stronnictwa, ich ludzie, ich przewódcy są maryonetkami w ręku rządu. Tylko Katalonia opiera się tej korupcyi rządowej przy wyborach i takich wybiera posłów—republikanów, demokratów, konserwatystów, klerykałów i karlistów, jakich rząd „autonomicznej solidarności katalońskiej“ wskazuje.

Budżet Hiszpanii wynosi rocznie przeszło tysiąc milionów pesetów (1 peset = 1 frank). Z tego blisko połowa idzie na opłacenie procentów od długów państwa, czwarta część na opędzenie wydatków na wojsko i marynarkę. Pozostaje zaledwie 200 milionów na wydatki administracyi wewnętrznej i na wydatki na oświatę i kulturę. Pensye urzędników wynoszą 72 mil. pensya króla (lista cywilnna) 9,200,000 pes., zarząd skarbu 20 mil., administracya 50 mil., wydatki na duchowieństwo 41 milionów.

Na cele oświaty ludowej przeznacza Hiszpania ogółem zaledwie 45 mil. pes., zaledwie dwudziestą część swego budżetu. Nie dziw, że oświata narodowa w Hiszpanii stoi na szarym końcu w Europie.

Liczba analfabetów wynosi 68 proc., jedynie tylko Katalonia pod względem oświaty przoduje innym prowincyom kraju. Na ogół Hiszpania stoi pod względem oświaty zaraz za Turcyą i Rosyą. Ma więc przed sobą Hiszpania zupełnie inne zadania jak awanturnicza polityka kolonialna: ma przedewszystkiem obowiązki na polu oświaty ludowej, podniesienia przemysłu i rolnictwa w kraju. A te zadania kulturalne zaniedbywane były zawsze na korzyść państwowych i kolonialnych aspiracyi.

To też, droga naprawy stosunków wewnętrznych sama przez się jest wskazaną. 68 proc. analfabetów, to znaczy dwie trzecie ludności przez szkołę publiczną doprowadzić do poziomu obywateli oświeconych, 50,000 mnichów i zakonnic dla produkcyjnych celów kraju użyć, nowe drogi żelazne budować, zaniedbane rolnictwo i przemysł podnieść, oto są drogi reform wewnętrznych, które mogą zabliźnić rany zadane krajowi nieszczęśliwemu przez liczne wojny kolonialne, przez rozterki dynastyczne, przez ruch karlistów i przez powstanie katalońskie.

Na tę drogę chcą poprowadzić kraj autonomiści „katalońskiej solidarności“, których dziś ma oficyalna Hiszpania za wrogów wewnętrznych.

W. L.

Poprzednik Blériota.

Piszą nam z Rzymu: Ciekawe odkrycie zrobił d-r Locatelli w bibliotece miejskiej w Bergamo w Lombardyi. Znalazł on tam w rękopisie z r. 1751 relacyę, przepisaną widocznie ze spółczesnego weneckiego druku, o księdzu jezuicie Andrzeju Grimaldi z Civitavechii, który w tymże roku przeleciał przez kanał la Manche z Calais do Douvres i potem do Londynu na latającej maszynie własnego pomysłu. Rękopis zatytułowanym jest «La storia dell' anno 1751», relacya zaś mieści się w liście pisanym z Londynu do Wenecyi. Co więcej, wiadomość ta znajduje potwierdzenie w książce, wydanej w r. 1751 w Padwie, p. t. «Memorie degli architetti», oraz w późniejszem dziele z r. 1816. Według tej relacyi, ks. Grimaldi, który dwadzieścia lat bawił jako misyonarz w Indyach Wschodnich i tam pracował nad przyrządem do latania w powietrzu. Przybył on do Paryża ze swoją maszyną, mającą kształt ptaka. Autor relacyi opisuje ją dość dokładnie, ale w tem wszystkiem nie wyjaśnia sposobu w jaki była poruszaną; mówi jedynie o trzydziestu kółkach, o wielkiem kole ze stali, łańcuszkach, ciężarkach, kulach mosiężnych i o dwóch wielkich skrzydłach, mających razem 22 stóp długości. Tułów «ptaka» wyrobionym był z drzewa korkowego. Maszyna ta, dla tem większego podobieństwa, opatrzoną była w głowę orła, wyrobioną z rogu. Sądząc z tego opisu, jezuita, podczas lotu, siedział na grzbiecie «orła». W ten sposób, przeleciał on z szybkością 7 mil na godzinę, przez kanał La Manche, nie wznosząc się zbyt wysoko, aby, w razie popsucia się którego z kółek, nie upaść z wielkiej wysokości. Przebywszy z Calais do Douvres, przez kanał, tego samego poranku, poszybował do Londynu i tam robił ewolucye nad parkiem miejskim, aż do Windsoru. Mechanicy londyńscy obiecali mu ulepszyć maszynę, aby mógł latać po 30 mil na godzinę. Dziwna rzecz, że podobny fakt poszedł następnie całkiem w zapomnienie, podczas gdy o Mongolfierach obszernie pisano.

Weryha.

Z Wilna.

Komitet wystawy „Urządzeń mieszkań“ otrzymał z ministerstwa handlu i przemysłu zawiadomienie o zatwierdzeniu programu wystawy i przepisów dla wystawców.

Przysłano zarazem medale złote, srebrne, bronzowe i listy pochwalne.

Wystawę będziemy mieli ciekawą, znajdzie się na niej wszystko, co do danej kwestyi odnosić się może, wciąż napływają deklaracye od przeróżnych miejscowych i zamiejscowych firm. Ks. Czerniawski, proboszcz kościoła św. Jana w Wilnie, złożył plany wzorowego szpitala dla nieuleczalnych. Nowe towarzystwo rosyjsko-belgijskie wyrobów metalowych w Warszawie urządza na przestrzeni kilkudziesięciu sążni specyalne ogrodzenie z metalu Deploye.

Buduje się dom z piasku, wzorowa zagroda włościańska. Aż dziw bierze, jak stosunkowo niewielka przestrzeń murów po-franciszkańskiego klasztoru objąć może tyle rzeczy, wszak przy wystawie „Urządzeń mieszkań“ będzie i wystawa pomologiczna.

Komitet Tow. „Urządzeń mieszkań“ prosił rząd gubernialny o wyasygnowanie 300 rb. na zorganizowanie podczas wystawy kursów instruktorskich budownictwa ogniotrwałego. Prośbę odrzucono, motywując, że wyznaczona suma 1,500 rb. przez główny zarząd rolnictwa zaledwie wystarczy na urządzenie podobnych kursów w gub. wileńskiej, organizowanych przez rząd gubernialny.

Wileńskie „Towarzystwo lokatorów“ podjęło pracę w celu zabezpieczenia miasta od grożącej już cholery i porozumiało się z gubernatorem, który obiecał wszelką pomoc.

Na ostatniem posiedzeniu uchwalono zorganizować przy zarządzie towarzystwa biuro, w którem właściciele domów umieszczać będą zawiadomienia o wolnych lokalach ze szczegółowym ich opisem. Nastąpiło porozumienie z „Tow. właścicieli domów“, by sprawy sporne wspólnie rozstrzygane były.

Nową ustawę trzeba będzie dać do zatwierdzenia, poczem postanowiono rozpocząć narady nad założeniem towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego dla członków i zorganizowanie pomocy lekarskiej. Niezmiernie pożyteczną może być działalność tych zjednoczonych w pracy towarzystw, takie np. stałe terminy wynajmu mieszkań były bardzo dla mieszkańców Wilna uciążliwe. Tylko na św. Jerzego i na św. Michała można było wynajmować mieszkania.

Jak się dowiadujemy, związkowcy i duchowieństwo prawosławne znaleźli nowy powód do alarmu. Ze sprawozdania synodu okazało się, że w szkołach cerkiewno-parafialnych uczyło się 5,840 dzieci żydowskich i to się nie sprzeciwia przepisom o tych szkołach. Związkowcy, obudzeni tym faktem, żądają wydalenia żydów ze szkół, podlegających duchowieństwu. Jednocześnie gniew ich spada na białorusinów i litwinów za to, że ci nie chcą dzieci swych posyłać do szkół cerkiewno-parafialnych.

Wilno nasze jest błogosławioną krainą dla emerytowanych urzędników państwowych: prócz emerytur otrzymują oni specyalne wynagrodzenie za pracę rusyfikacyjną. Z wielką więc skwapliwością osiadają wśród nas. Jak statystyka wykazuje, Wilno zajmuje czwarte miejsce w rzędzie miast, zamieszkałych przez takich emerytów.

Rozpoczęto roboty przygotowawcze dla wyboru członka do Rady Państwa z gub. wileńskiej. Zjazd właścicieli ziemian z gubernii wyznaczono w tym celu na d. 10 września w Wilnie.

Sekcya rolna wileńskiego Towarzystwa rolniczego zamierza zorganizować w jesieni szereg wycieczek dla zwiedzenia wzorowych gospodarstw na Litwie.

„Zorza Wileńska“ energicznie nawołuje swych czytelników do wzięcia udziału w wycieczce na wystawę do Częstochowy; ciekawe jest, czy nasi włościanie zrozumieją pożytek takiej wycieczki.

Mamy w Wilnie i wydawnictwa naukowe, oto na półkach księgarskich ukazał się drugi tom „Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ i bardzo pokaźnie się przedstawia.

Dwaj członkowie honorowi Towarzystwa, prof. Korzon i Wojciech Kętrzyński, pomieścili tu swe prace. Pierwszy: „Organizacya wojskowa Litwy w okresie Jagiellońskim“, drugi — pracę o Żmujdzi. Dalej mamy pracę prezesa T-wa ks. Jana Kurczewskiego „Wiadomość o szkołach parafialnych w dyecezyi wileńskiej w końcu XVIII i początkach XIX w.“; p. Michał Römer podaje przyczynek do stosunków ekonomicznych na Litwie w XVIII w; p. Wandalin Szukiewicz, archeolog, o „Dziale archeologii przedhistorycznej oraz etnografii muzeum“; d-r Ludwik Czarkowski dał notatkę o paru „białych krukach“ bibliograficznych i „Druki polskie“, wydane w Wilnie w 1908 r., z czego widzimy, że ich jest więcej o 20, niż w 1907 r. Naukową część „Rocznika“ kończy recenzya „Bibliografii rzeczy litewskich“ Bałtramajtisa, podana przez Stanisława Kościałkowskiego.

Z Mińska otrzymujemy wiadomość, że na skutek rewizyi, dokonanej w „Sokole“ przed kilku tygodniami, władze nadesłały do „Sokoła“ żądanie, by wszystkie czynności biurowe prowadzone były tylko w języku urzędowym.

Ostatni okólnik synodu, wzbraniający duchownym należenia do związku narodu rosyjskiego, mocno zasmucił związkowców miejscowych. Rada mińskiego oddziału związku składa się z samych duchownych, więc muszą złożyć swe pełnomocnictwa.

Bractwo prawosławne w Mińsku hula sobie, walcząc z urojonem niebezpieczeństwem katolickiem, wzbudzając nienawiść do wszystkiego, co nie jest iście rosyjskie. Przy każdej sposobności głosi, że „wroga propaganda chce skatoliczyć i spolszczyć cały naród rosyjski“. Miejmy nadzieję, że kres ich niedługo przyjdzie. **E. W.**

Odpoczynek świąteczny w Australii.

Wiadomo, z jaką surowością zachowują anglicy odpoczynek niedzielny. Lecz niedziela angielska jest niczem w porównaniu do niedzieli i południa środowego w Australii; oprócz bowiem świąt zwykłych, robotnik i urzędnik australski mają zapewniony w dniu tym odpoczynek półdniowy.

I tak, skoro wejdzie kto do restauracyi australskiej we środę w chwili, gdy zegary miejskie wydzwaniają dwunastą, ujrzy zdumiony, jak wszystkie kelnerki odwracają się od gości i zrzuciwszy fartuchy, śpieszą, jak na komendę, ku wyjściu. Jeżeli zaś gość wszedł do restauracyi na kilka minut przed dwunastą i zdążył już zamówić zupę, to może mu się zdarzyć, że kelnerka, niosąca talerz, usłyszawszy bicie zegara, postawi talerz na najbliższym stole, nie dbając, czy gość zgłosi się po niego, a sama najspokojniej odejdzie.

Do jednego z teatrów, w którym odbywało się we środę przedstawienie popołudniowe, wszedł jakiś jegomość z brodą do połowy ogoloną, tłómacząc się tem, że fryzyer odmówił mu stanowczo ogolenia drugiej połowy, ponieważ wybiło południe.

Zdaje się to nieprawdopodobnem, a jednak jest prawdziwem, że w Sydney, mieście liczącem pół miliona mieszkańców, obcy przybysz nie dostanie w niedzielę nic do zjedzenia. Co prawda, niektóre restauracye wydają potajemnie potrawy, po pierwsze jednak trzeba wiedzieć, gdzie są takie restauracye, powtóre zaś można narazić się bardzo łatwo na aresztowanie za przekroczenie rozporządzenia o odpoczynku świątecznym.

Pewnego włocha, znajdującego się w niedzielę w takiej restauracyi, restaurator wepchnął, na widok nadchodzącego policyanta, do pokoju bocznego, w którym znajdowała się właśnie jedna z kelnerek. Surowy stróż porządku publicznego i tam wkroczył, wobec czego biedny włoch, aczkolwiek dawno żonaty, oświadczył dla uniknięcia kozy, że dziewczyna jest jego narzeczoną, a kelnerka przytaknęła temu zeznaniu.

Włoch, co prawda, uniknął takim sposobem aresztowania, naraził się jednak na nieprzyjemności daleko gorsze. Po upływie bowiem pewnego czasu, kelnerka zaskarżyła go do sądu o wynagrodzenie w sumie 500 funtów szterlingów za niedotrzymanie obietnicy małżeństwa, żona zaś biedaka, dowiedziawszy się o tem, zażądała rozwodu, otrzymała go i wyszła wkrótce za mąż powtórnie.

Prawdziwy strach ogarnia sydnejczyków, gdy zdarzają się dwa dni świąt z rzędu, w ciągu bowiem dni tych miasto staje się martwem i nawet zwłoki ludzi, zmarłych w przeddzień świąt, muszą leżeć niepochowane, choćby nawet zagrażały ludności zarazą, gdyż żaden z grabarzy nie zgodzi się na pogwałcenie wygodnego mu prawa.

O wizytacyach pasterskich.

„Biskup jedzie! Hasło to— Bogu dzięki — jeszcze nas elektryzuje. Nie spowszedniało—nietylko, bo go niebywało przez lat kilkadziesiąt, a teraz odzywa się tak bardzo rzadko—ale bośmy jeszcze „swoi“, prawowierni, katolicy. Jeszcze wierzymy — jeżeli nie Boga, to w Boga, jeżeli niezawsze wierzymy Jemu, gdy nam nakazuje lub zakazuje—to wierzymy jeszcze w Niego i we wszystko co Jego jest... o ile nasz polski krytycyzm, czy poprostu szlachecka fantazya—pozwalają. A więc rzadko już uznajemy po dworach np. posty, ale biskupa jeszcze uznajemy.

Zdarza się wprawdzie tu, czy owdzie, iż gdy takiego, zresztą najzacniejszego szlachcica, proszą o konie dla biskupa — on wspomina, że Pan Jezus wjeżdżał do Jerozolimy na ośle. Ale to wymówka końskiego amatora. Wogóle, każdy parafianin chętnie pisze się i daje na biskupa.

Ztąd ile parafii, tyle girland, masztów, czasem banderya wyjeżdża, a z nią i kwestya, czy taka kawalkada świecka i głośna, a przytem, niedobrze przez władzę widziana—jest pożądaną?

I znowóż w każdej parafii baldachim i tron dla biskupa, czyli naprędce udrapowany przez miejscowego Abramka, największy fotel z salonu kolatora, i nareszcie brama tryumfalna, a z nią kłopot, jakiemi barwami ją udekorować. Bywają wprawdzie zakrystyanie, zmuszeni oszczędnością parafian, którzy uciekają się do chorągwi pozostałych z „galówek“, ale wogóle czy kolory Matki Boskiej, czy barwy państwa papieskiego—żółte z czerwonem, ratują sytuacyę. Byle nie było deszczu. Bo znam przykład, że choć dobrano kolor żółty nad żółtymi, tak go sprał deszcz trzydniowy, że zbladł do białości. Miejscowa policya, wahała się, czy pozwolić na barwy, które deszcz spłukał, spolszczył na biało-czerwone.

Łuki tryumfalne, nietylko pod tym względem bywają dla nas fatalne. Nie wiemy, jak i gdzie je stawić. Nie dziwota. Naród od 100 lat przywykł raczej do jarzem kandyńskich, aniżeli do łuków tryumfalnych.

W pewnej parafii wyszła ztąd historya mała, ale despekt wielki... dla parafii.

A rzecz miała się tak: na hasło „Biskup jedzie“ zjechano się, uradzono, postanowiono: ofiarować chleb i sól, bo tak każe polska gościnność—baldachim nad biskupem nieść będzie dwoje szlachty i 2 mieszczan— tak będzie społecznie. Dziewczęta wieńcem otoczą pasterza, i tak będzie estetycznie.

Postawiono i bramę tryumfalną, ale w niefortunnem miejscu błotnistem. Deszcz padł. Kałuża została i biskup podjechawszy nie mógł inaczej, jak obejść bokiem wodę i znalazł się, skutkiem tego, poza sferą obywatelskiego przyjęcia, z bramą w tyle, a kościołem przed sobą. Nie wątpię, że była to przykrość dla biskupa, którego cechuje prostota i przystępność — ale tak chciał deszcz.

Inaczej zrozumiała to szlachta. Uczuła się dotkniętą. Rozumiemy zawód, ale przecież, jeżeli kto, to gospodarze znają się na figlach, które deszcz płata.

To też nie wątpię, że jeszcze większą przykrość sprawić owej parafii musieli przygodni korespondenci, którzy ujmując się za jej honorem, pozwolili sobie odezwać się o biskupie tak, jak niepozwala ani sprawiedliwość, ani uszanowanie dla książęcia Kościoła.

Tak zapomnieć się mogą chyba ci, którzy rozumieją stosunek do biskupa, jak umowę, jak pakt: „Przyjedziesz, pobłogosławisz, pobierzmujesz, a my zato przyjmiemy cię chlebem, solą, hołdami, wieńcami i t. d. W tem błąd, że to nie pakt, ale fakt, że my jesteśmy dziećmi Kościoła, a on tego Kościoła dostojnik. Ztąd nie wolna wola, ale obowiązek, co najmniej uszanować godność, którą biskup obleczony.

Generalizować nie myślę, a parafia jedna, to nie dyecezya cała. Ale bodaj że w tym przykładzie przebija się ta narodowa wada, łaskotliwość, chroniczna obawa, czy kto nie obraża mojej godności osobistej, godności parafii i t. d.

Czy nie lepiej szanować przedewszystkiem cudzą.

Ksawery Krasicki.

Chołoniów na Wołyniu.

Fałszerz monety na tronie.

Król pruski Fryderyk II Wielki (1740 1786) znany jest w historyi jako fałszerz monety polskiej. Do spółki bowiem z przedsiębiorcami żydowskimi wybijał z lichego metalu i puszczał w obieg polskie t. zw. Augustdory 5-talarowe, tynfy, szóstaki i trojaki polskie, oraz talary sasko-polskie z r. 1757.

Obecnie niemiecki uczony d-r Emil Bahrfeld, ogłosił w „Berliner Münzblätter“ kilka szczegółów i dokumentów, rzucających na sprawę fałszowania monet polskich ciekawe światło. Dokumenty te dotyczą urządzenia mennicy w Szczecinie w r. 1752, przygotowanej specyalnie do fałszowania polskiej monety. Dyrektorem tej „fabryki“ został niejaki Eimke.

W dniu 9 stycznia 1754 zawarł król pruski pisemny kontrakt z żydami: Mojżeszem Isaakiem i Danielem Itzigiem, którego mocą przedsiębiorcy ci obowiązali się dostarczać srebra do mennicy szczecińskiej, a to specyalnie dla bicia polskich tynfów 18-groszowych, polskich szóstaków i trojaków, jakoteż groszy, a to na przeciąg 15 miesięcy. Stosunek wybijania tych monet ułożono w ten sposób, że na 800,000 talarów, wybitych w polskich tynfach, szóstakach i trojakach srebrnych, szło 400,000 talarów, wybitych w samych groszach miedzianych. Z każdego wybitego w ten sposób 1,200,000 talarów, mieli przedsiębiorcy płacić królowi na czysto gotówką 40,000 talarów w sztukach dwu i cztero-groszowych (naturalnie pruskich), nadto mieli przez czas owych 15 miesięcy wziąć na swoje barki koszta mennicze i wszelkie opłaty urzędników.

Jak z tego widzimy—pisze d-r Gumowski w „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“—jest to przedsiębiorstwo do bicia fałszywych pieniędzy, założone na wielką skalę. Wybite tu monety muszą być fałszywe już dlatego, że są bite pod polskim stemplem przez rząd obcy i na rachunek tego rządu obcego, a powtóre dlatego, że takie olbrzymie wprost zyski z tego przedsięwzięcia nie dają się pomyśleć bez równoczesnego psucia wewnętrznej wartości monety. Do zysków bowiem liczyło się owe 40,000 talarów, jakie król pruski na czysto z każdych 1,200,000 wybitych talarów dostawał; z zysków utrzymywali również przedsiębiorcy mennicę i opłacali duży personal, a jak zawsze w takich razach, robili sami jeszcze majątek.

Jak długo ta mennica istniała, nie da się sprawdzić. Według badań d-ra Bahr-

felda po r. 1751 już nie biło w Szczecinie monet.

Mennica szczecińska nie troszczyła się zupełnie o zaznaczenie na monecie swojej fabryki specyalnym znakiem, lecz nawet inicyały mennicze pozostawiła takie same, jak na monetach polskich, w Dreźnie wybitych. Panowie Isaak i Itzig, jakoteż główny aranżer, król pruski, pozostają tu zakryci, i gdyby nie świadectwo dokumentów, wiedzielibyśmy bardzo mało o tem przedsiębiorstwie. Królowi chodziło o dochody i nowe ich źródła, przedsiębiorcom o zebranie majątku. Stąd nie wahano się ani na chwilę, by sięgnąć do takiego źródła dochodów, jakie daje fałszowanie monet.

Fryderyk II był zanadto doświadczonym i przebiegłym, by tego rodzaju eksperymenty robić na własnej pruskiej monecie i na majątku swoich poddanych. Wolał kilka milionów podłej monety rzucić w granice Polski, bo ze słabą i w anarchię pogrążoną Rzeczpospolitą nie potrzebował się liczyć.

Niezwykłe czasopisma.

Niesłychany rozwój prasy — według najnowszej statystyki istnieje na świecie ponad 70,000 dzienników i czasopism — staje się powodem, że na tem niezmiernem morzu papieru, który przecie jest cierpliwy, zjawiają się nieraz dziwactwa. [illegible]

W Bawaryi naprzykład w miasteczku Spalt wychodzi pismo p. t. «Armer Heinrich» [illegible]

«Podziemne» pismo, lecz o przyzwoitej zupełnie treści, posiada Londyn. [illegible]

Istnieją też pisma oceanowe, z których p. t. «The Atlantic Daily News» [illegible]

[illegible]

Ludność i własność gubernii kijowskiej według narodowości.

—:—

(d. c.)

W dalszym ciągu przytaczamy dane statystyczne, dotyczące ludności gub. kijowskiej, jej podziału według narodowości, stanu władania i t. d. Obejmują one powiaty: humański i kaniowski.

9) Powiat humański. Na dzień 1 stycznia 1909 roku liczba ludności wynosiła 356,152 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	323,172
„ staroobrzędowców	124
„ innych wyznań	3,337
polaków	1,529
żydów	27,727
niemców	196
innych narodowości	67
Ogółem	356,152

Stan własności przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 212,064 dzies.

Ogólna wartość wynosi 45,831,029 rub.

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
94	11,079	2,462,410

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	1,771	66,107	14,300,104
„ staroobrzędowcy	1	958	189,150
„ innych wyznań	1	4	1.035
polacy	79	71,786	15,566.914
żydzi	5	221	58,273
niemcy	2	155	35.600
innych narodowości	4	933	213.680
Ogółem	1,856	140,164	30,364.756

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies. i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	1,712	12,218	2,639,411
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	1	4	1.035
polacy	19	450	92,168
żydzi	4	52	11,980
niemcy	2	155	35,600
inne narodowości	2	18	4.030
Ogółem	1,740	12,897	2,781,224

Majątki powyżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	62	53,889	11,660,693
„ staroobrzędowcy	1	958	189,150
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	60	71,336	15,474,746
żydzi	1	169	46,293
inne narodowości	2	915	209.650
Ogółem	126	127,267	27,580,532

Ziemie cerkiewne, kościelne i klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	142	8,050

Nieruchomości prywatne, za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujących się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość majątk.	Wartość
rosyanie prawosławni	1,972	3,531,380
„ staroobrzędowcy	2	904
innych wyznań	1	80
polacy	77	3,616,584
żydzi	1,892	1,020,767
niemcy	8	953,970
inne narodowości	1	2.000
Ogółem	3,953	9,725,685

10) Powiat kaniowski. Na 1 stycznia 1909 r., ludność powiatu kaniowskiego liczyła 282,726 osób, a mianowicie:

rosyan prawosławnych	264,693
„ staroobrzędowców	23
„ innych wyznań	1.560
polaków	865
żydów	30,051
niemców	27
innych narodowości	145
Ogółem	297,364

Stan posiadania ludności powiatu lipowieckiego przedstawia się w następujący sposób:

Włościańskie grunty nadziałowe i inne nieruchomości gmin włościańskich wynoszą ogółem 132,555 dzies.

Ogólna wartość wynosi 28,697,329 rb.

Według narodowości własność ta przedstawia się, jak następuje:

Narodowość:	Obszar w dziesięc.	Wartość według szacunku z r. 1909
rosyanie prawosławni	132,554	28,697,061
polacy	1	268
Ogółem	132,555	28,697,329

Grunty i inne nieruchomości *spółek* wynoszą:

Narodowośc	Ilość spółek	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	195	10,271	2,131,958

Własność prywatna:

Narodowość	Ilość majątk.	Obszar w dzies.	Wartość
rosyanie prawosławni	1,232	52,759	10,423,477
„ staroobrzędowcy	2	652	130,290
„ innych wyznań	2	8	1,440
polacy	30	26,893	6,517,040
żydzi	5	7	1,725
niemcy	—	—	—
inne narodowości	2	1.847	368.695
Ogółem	1,273	82,166	17,422,667

Przy podziale majątków na 2 kategorye: poniżej 100 dzies., i powyżej 100 dzies., otrzymujemy następujące ugrupowanie:

Majątki poniżej 100 dzies.

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	1,186	6,172	1,291,126
„ staroobrzędowcy	—	—	—
„ innych wyznań	2	8	1,440
polacy	11	297	65,434
żydzi	5	7	1,725
niemcy	—	—	—
inne narodowości	1	69	15,290
Ogółem	1,205	6,553	1,375,015

Majątki powyżej 100 dzies.:

Narodowość	Ilość	Obszar w dzies.	Wartość w rb.
rosyanie prawosławni	46	46,587	9,132,351
„ staroobrzędowcy	2	652	130,290
„ innych wyznań	—	—	—
polacy	19	26,596	6,451,606
żydzi	—	—	—
niemcy	—	—	—
inne narodowości	1	1.778	353.405
Ogółem	68	75,613	16,067,652

Ziemie cerkiewne, kościelne, klasztorne.

Wyznanie	Ilość	Obszar
prawosławne	110	5,318
katolickie	1	3
Ogółem	111	5,321

Nieruchomości prywatne za wyjątkiem nadziałowych, spółkowych, skarbowych, cerkiewnych, kościelnych i klasztornych, znajdujące się *w granicach miasteczek gminnych* i obciążone podatkiem ziemskim:

Narodowość	Ilość	Wartość
rosyanie prawosławni	2,378	5,466,964
„ staroobrzędowcy	—	—
„ innych wyznań	50	34,845
polacy	107	1,651,970
żydzi	2,228	1,043,737
niemcy	1	25,714
inne narodowości	5	113,895
Ogółem	4,769	8,337,125

(d. c. n.).

Z prasy rosyjskiej.

Z powodu ostatniej noty japońskiej, którą rząd Mikada oświadcza Chinom swe postanowienie bezwarunkowego budowania linii Antung-Mukden, wbrew woli rządu chińskiego, „Now. Wrem." i „Goł. Moskwy" biją na trwogę i ogłaszają groźne dla Europy „niebezpieczeństwo żółte". Oto co pisze „Gołos Moskwy":

«Na prawach zwycięzców japończycy robią tam wszystko, co im przyjdzie do głowy i bynajmniej nie wyjawiają ochoty porozumiewania się z Chinami, jak z niezależnem państwem, woląc je traktować jak państwo zależne. Nic dziwnego przeto, że w Chinach w ciągu 4-ch lat ubiegłych od ukończenia wojny rosyjsko-japońskiej wzmaga się głucho niezadowolenie z Japonii. Z początku zdawało się, że na gruzach Portu Artura Chiny wyciągną do Japonii rękę, przyjmą od niej instruktorów dla armii i floty, uznają jej techniczną, handlową i przemysłową przewagę i, opierając się na niej, szybkimi krokami pójdą po drodze odrodzenia. W rzeczywistości stało się inaczej. Zbyt bezceremonialnie japończycy zaczęli eksploatować Chiny i w rezultacie—wzrost antijapońskiej agitacyi w Chinach—bojkot handlu japońskiego, który Japonii przyniósł milionowe straty, odwołanie z Japonii studentów chińskich, wysyłanych tam poprzednio całymi tysiącami i t. d.

Konflikt chińsko-japoński, gotowy wybuchnąć na Dalekim Wschodzie, posiada ogromne znaczenie dla Rosyi i całego cywilizowanego świata. Dla nas jest to jeszcze jedna stronica smutnego epilogu nieudanej wojny, stronica ciężka i niebezpieczna dla nietykalności naszych posiadłości na Dalekim Wschodzie. I stronica ta nie jest jeszcze ostatnią, jest ich przed nami dużo.

Czem skończy się spór japońsko-chiński — łatwo przewidzieć.

Niekulturalne, bezbronne i biedne pod względem finansowym Chiny będą musiały przypuszczalnie ustąpić pod presyą nowej siły, idącej ze wschodu.

W rezultacie—nowe utrwalenie się Japonii w Korei i Mandżuryi, nowy nacisk na nasz i bez tego niesilny front mandżurski.

Nacisk ten niebezpieczny jest nie tylko dla nas, jest on nie mniej groźny i dla Europy Zachodniej. Niegdyś sprawą o «drzwiach otwartych w Chinach» przejmowała się cała Europa; obawiano się, że Rosya zdobędzie sobie bogaty rynek, obawiano się niedźwiedzia, który wyciągnął swą groźną łapę do wschodzącego słońca i cieszono się, gdy musiał ustąpić pod ciosami fatalnego losu.

Obecnie sytuacya jest inną. Teraz na południu od Charbina i w Korei bezkarnie rządzą się japończycy i władcze głosy Europy jakoś zamilkły, albo nauczyły się dźwięczeć inaczej.

Napór wrogiej siły na wschodnim końcu kultury europejskiej daje się coraz bardziej zauważyć. Wcześniej czy później musi on przez Rosyę odbić się na Europie Zachodniej podobnie jak uderzenie w pierwszą kulę odbija się na całej linii kul i wyrzuca ze specyalną siłą ostatnią z nich. Europa powinna to pamiętać i ani na sekundę nie tracić z oczu groźnego niebezpieczeństwa wzrastającego nad brzegiem Oceanu Spokojnego«.

Odezwa do pp. właścicieli sadów.

—(o)—

Kazańskie ziemstwo gubernialne łącznie z kazańskim Towarzystwem ogrodniczem, organizuje między 15—20 sierpnia r. b. podczas międzynarodowej wystawy w Kazaniu, zjazd producentów i kupców owoców. Jednym z głównych przedmiotów obrad zjazdu będzie kwestya zbytu owoców i uregulowanie stosunków handlowych — kwestye dla nas wagi pierwszorzędnej. Niżej podpisany wyjeżdżając na zjazd powyższy, jako delegat Podolskiego Tow. Rol., niniejszem uprasza pp. właścicieli sadów, którzy tegorocznego urodzaju nie sprzedali i życzyliby sobie nawiązać bezpośrednie stosunki z rynkami zbytu, by zechcieli, pod niżej wskazanym adresem, przesłać łaskawie następujące wiadomości: 1) Nazwa sadu i odległość od kolei. Najbliższa stacya. 2) Wiek sadu (w przybliżeniu). 3) Ilość drzew z urodzajem — oddzielnie: jabłonie, grusze, śliwy. 4) Gatunki. 5) Oczekiwana ilość (na pudy) tegorocznego urodzaju każdego gatunku w przybliżeniu. 6) Oczekiwana ilość owoców suszonych, oddzielnie jabłek, gruszek i śliwek.

Uprasza się o nadesłanie tych danych przed 10 sierpnia pod adresem: Dżuryn, Podole „Natalin". Referat o pracach zjazdu i osiągniętych wynikach odczytany będzie na posiedzeniu sekcyi ogrodniczej podczas tegorocznej wystawy w Płoskirowie.

Władysław Jankowski.

Kuryerek Odeski.

□ **Adres do Tronu.** Z powodu zbliżającego się terminu wyborów nowego posła do Dumy Państwowej na miejsce zmarłego Pergamenta, przedstawiciele miejscowej „prawicy" powzięli myśl wszczęcia starań o zmianę ordynacyi wyborczej.

Na posiedzenie zarządu miejskiego, zwołane w tym celu d. 24 lipca, stawiło się zaledwie 27 rajców, stanowiących *quorum*. Rolę kierowniczą odgrywają Pelikan i Kardynałowskij.

Radca Kardynałowski stawia wniosek kołatania o stworzenie oddzielnej dla ludności żydowskiej kuryi wyborczej, przyczem ilość wyborców żydów ma wynosić nie więcej nad 1/10 ogólnej ilości wyborców.

P. Pelikan wypowiada się za zupełnem usunięciem żydów „tych wrogów Rosyi" od udziału w wyborach.

Radca Korsz zauważył, iż inicyatywa prawodawcza należy do Dumy Państwowej, że ilość radnych na posiedzeniu jest zbyt szczupłą i że kwestya ta przechodzi zakres kompetencyi rady miejskiej.

Po dłuższych debatach poddano głosowaniu trzy projekty adresu i większością głosów (20 białych i 12 czarnych gałek) przyjęto adres pióra p. Pelikana podług następującego tekstu:

„Samowładny Wielki Monarcho! Rosyjska ludność Odesy, stojąc na straży interesów narodu rosyjskiego na południowych kresach Matuszki-Rosyi, zgodnie z Twem zawołaniem: „Jednoczcie się, ludzie rosyjscy, Ja liczę na Was"—zjednoczyła się i obrała „rosyjski z ducha" zarząd miasta, lecz serce Twych wiernych poddanych ludzi rosyjskich, potomków tych, co Wielką Ruś stworzyli, oblewa się krwią zniewagi, skutkiem regulaminu wyborczego do Dumy Państwowej z d. 3 lipca 1907 r. Na mocy tego regulaminu rosyjska ludność, wierna Twojemu Tronowi, zrównaną została w prawach wyborczych z żydami, którzy żadnego udziału w życiu historycznem państwa rosyjskiego nie przyjmowali i nie weszli do składu tegoż z własnem terytoryum. Przez uprzednie prawodawstwo udział żydów nawet w sprawach miejskich uznano za niemożliwy i samo przez się rozumie się, że w sprawie budowy państwa udział żydów jest szkodliwy. Żydzi — to wróg najgorszy rosyjskiego narodu, wiary prawosławnej i jedności Rosyi. Niemasz miasta drugiego w naszej niezmierzonej ojczyźnie, gdzieby nacisk żydowski dał się uczuwać silniej. Na podstawie istniejącego prawa wyborczego do Dumy Państwowej przy solidarności i chytrości żydowskiej, wobec jednakowej liczby wyborców-chrześcijan, nigdy nie pozwolą żydzi, aby dobrze myślący chrześcijanin był obrany na posła z Odesy, a zawsze wyślą swoją figurę, dowodem czego wybory do wszystkich trzech Dum Państwowych. Odeska rada miejska „rosyjska z ducha", pomnąc najmiłościwsze słowa Monarchy: „My przywołujemy dobrze myślących ludzi wszelkich stanów i stanowisk społecznych do zjednoczenia się w działaniu wspólnym czynem i słowem" i, składając u stóp Twych wiernopoddańcze uczucia i wyrażając gotowość przynieść w ofierze życie za Ojczyznę i Twój Carski Tron, błagamy Ciebie, Wielki, Nieograniczony Samowładco, abyś rozkazał przy wyborach posła do Dumy Państwowej z pierwszej kuryi miasta Odesy sporządzić nowe spisy wyborcze, ponieważ stare są sporządzone przez uprzedni rewolucyjny zarząd, którego oddanie pod sąd jest już zaproponowane, oraz pozbawić żydów prawa udziału w wyborach do Dumy Państwowej".

□ **Gen.-gub. Tołmaczew** ma powrócić do Odesy z zagranicy w połowie sierpnia.

Obawa śmierci.

Obawa, jaką każdy z nas mimowoli uczuwa przed śmiercią, jest uczuciem czysto fizycznem. Nie jest ona natury moralnej ani intellektualnej, nie rodzi ją troska o życie pośmiertne, ani obawa o los pozostałej rodziny. Silniejsze afekty łatwo przezwyciężają obawę przed śmiercią. Męstwo, zapał wojenny, uczucia religijne, duma, poczucie obowiązku lub miłości ułatwiają i umożliwiają normalnemu człowiekowi wzgardzić śmiercią i tem wszystkiem zarazem, co się z nią łączy. Wszakże nieraz zazdrość, nienawiść, troska, rozczarowanie, choroba, straty pieniężne stają się powodem samobójstwa, które jest przecież przemożeniem obawy przed śmiercią.

Na Keos, wyspie na morzu Egejskiem, miało istnieć prawo, na mocy którego każdy, kto przekroczył 60 rok życia, był obowiązany do samobójstwa. Prawo to jednakże nabierało obowiązującej mocy wówczas tylko, gdy groziła klęska głodowa. Aelian opisuje, że wówczas 60-letni mieszkańcy wyspy, ozdobieni kwiatami schodzili się razem, by z całą ochotą wychylić napój, który miał położyć kres ich życiu, życiu, które nie mogło już, jak sądzili, wiele przynieść pożytku dla państwa.

Stary zwyczaj samobójstwa przez rozcięcie brzucha, harakiri w Japonii, który nieraz dochodził do tego, że po śmierci jakiegoś daimio, wszyscy jego domownicy uważali za obowiązek rozpruć sobie brzuch, dowodzi, że japończykom obcą jest prawie obawa przed śmiercią, gdyż ze zdumiewającą łatwością pierzcha ona przed uczuciami dumy, obowiązku i t. d.

Umieranie, śmierć są tak samo naturalne jak życie i tak samo łatwe, jak w «Harper Monthly» pisze d-r E. L. Keyes na podstawie doświadczeń, zebranych w ciągu 50 lat swej praktyki szpitalnej i prywatnej. Zdaniem jego i wielu uczonych wszystkie prawie objawy cierpień podczas konania są czysto mechaniczną walką tkanek z procesem ich zamierania, której jednak umierający wcale nie odczuwa. Przy niektórych chorobach mózgowych, w chwili przed samą śmiercią, chory jest z reguły niezwykle wesół i ożywiony.

Nie zawsze jednak śmierć jest tak łaskawa, zazwyczaj bowiem umierający popada w przytępienie tak, iż trudno oznaczyć gdzie kończy się życie a zaczyna śmierć, trudno nieraz stwierdzić, czy dusza już uleciała, czy nie. Długo też spierano się o to, czy istnieją niezmylne oznaki śmierci. Z pewnością tkanki przeżywają właściwe życie. Człowiek już nieżyje, a muskuły prężą się pod działaniem prądu elektrycznego, a włosy rosną widocznie, dość długo jeszcze po śmierci.

Rozumie się, że istnieją wyjątki, mówi d-r Keyes czytałem i słyszałem nieraz, że konający popada w lęk i cierpi. Lecz co do mnie, nigdy o tem nie przekonałem się naocznie. Ci wszyscy ludzie, ubodzy i bogaci, młodzi i starzy, dobrzy i źli, którzy umierali w moich oczach, wszyscy mimo, że z obawą mówili czasom podczas swej choroby o śmierci, w ostatnich jednak chwilach tracili świadomość tego, co dzieje się z nimi.

Przeważnie chorzy nie pytają zazwyczaj o to, czy grozi im śmierć. W wypadkach lekkich chorób zapytują o to natarczywie, nieraz histerycznie, nigdy jednak gdy zbliża się kryzys. Rozumie się i tu są wyjątki. W praktyce mej zdarzył mi się jeden wypadek i to jeden z najdziwniejszych. Leczyłem pewnego dyplomatę. Ostatnia jego choroba ciągnęła się długo lecz bez cierpień. Na dzień przed śmiercią zbadałem go dokładnie i znalazłem zwykłe oznaki powoli wygasającego życia. Chory nic nie mówił już od dnia, nic nie jadł, zdawał się zupełnie odrętwiały, nie ruszał się jak gdyby niczego wogóle nie odczuwał. Lecz bystry jego umysł na wszystko widocznie uważał i ze wszystkiego zdawał sobie sprawę, gdyż nagle uśmiechnął się nieznacznie i nie otwierając oczu, wesołym choć cichym głosem powiedział: «cóż doktorze, czy jestem już oficyalnie umarłym?» To były jego ostatnie słowa, lecz z pewnością umarł on bez cierpień, bez walki.

1)

W roku Juliusza Słowackiego.

—)oo(—

Polska obchodzi jubileusz Słowackiego. Rok obecny, jako setną rocznicę urodzin Juliusza, poświęcamy jego pamięci. Aby go uczcić, aby odczuć należną wobec wielkiego ducha korną cześć i złożyć mu hołd należny, trzeba poetę tego znać, trzeba wiedzieć, czemu rocznicę narodzin jego tak święcimy, czemu wołamy o Słowackim, że wielki, że potężny, że wieszcz.

„Lecz oddzielnie pojąć i ocenić Słowackiego nie sposób— powiada Krasiński— nie tylko Słowackiego, ale nic na świecie, bo choćby wyglądał na całość, jest płynącą częścią wyższej całości. Słowackiego rozumieć można tylko w logicznem następstwie po Mickiewiczu, tym ogromnym *fiat lux* literatury polskiej". „Przed Mickiewiczem — o ile nam widno i wiadomo — mówi dalej Krasiński — nie było poezyi w Polsce. Dopiero na ścieżce do grobu poezya się przed nią, jak kwiat, wykluwać zaczęła, na samym grobie zaś z pączka przemieniła się w stulistną a czarną różę, dziwną a ponurą wśród róż wszystkich.

„W tym kwiecie śmierci i życia zarazem barwa posępna świadczy, że z prochów wyrósł, że na gruzach rośnie, a coraz bujniejszy wzrost objawia, że żałoba nie jest nicością, że ból nie jest ostatecznym końcem i że z bólu zmartwychwstaje duch".

Gdy myśl swą zwracamy ku Słowackiemu, niepodobna, abyśmy go ujrzeli samego, nieuchronnie, siłą rzeczywistości, ukaże się nam on wraz z równymi jemu mocą ducha i wyrazu mistrzami poezyi naszej — naraz staną nam w myśli trzy postacie, władcy ducha polskiego i mowy polskiej: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński.

A to zestawienie trzech poetów niech nas nie kusi do porównywania ich tak odrębnych indywidualności, aby każdego na pewnym szczeblu wielkości i zasługi postawić. Zbyt trudno jest wielkości, tak przerastające miarę zwykłą, oceniać porównawczo. Zestawiamy ich jeno dla uprzytomnienia sobie tej przedziwnej zgodności, jaką uważny czytelnik znajdzie w orzeczeniach trzech wieszczów naszych o najdonioślejszych zagadnieniach życia: jednostki, narodu, ludzkości.

W charakterze swym i w stylu odrębni w rozumieniu celów życia i dróg prowadzących ku szczytom—Mickiewicz, Słowacki i Krasiński są jedno. A jedność ta wzmaga siłę prawdy i blask najczystszego piękna, jakie przenikają dzieła mienionych poetów—ten cud natchnienia, jaki w twórczości ich się objawił, zlewając na naród w najcięższych jego chwilach potoki jasnego, niegasnącego nigdy światła miłości i wiary w Polskę, która będzie.

Miłość wolności i droga ofiary ku zdobywaniu coraz wyższych wartości zakonem im była, dlatego pieśni ich, od kilkudziesięciu lat największy skarb literatury naszej stanowiące, budziły i budzą coraz nowe siły do walki, gotowość do ofiar w imię Polski.

Bo poeta wbrew fałszywym pojęciom, jakie nieraz pod to dostojne imię podkładają, znaczy czyniciel, twórca-budowniczy. U nas przedewszystkiem, bo gdy zeszli w grób wodze i hetmani Rzplitej—stanęli na czele narodu wodzowie z Ducha, niemniej od tamtych dostojni i bohaterscy.

O nich możemy za Słowackim powiedzieć:

«Gdzieś z ostatecznej krainy zachwyceń
«Przyszły te duchy i nauczyciele
— — — — — — — — — — —
«Język z słonecznej był miłości wzięty,
«Nią złoty, gdy się zniżał, malowany —
«Lecz cały wielki, otwarty, natchnięty.
«I nie mówiony, lecz z ducha błyskany».

Poezya o tyle jest czynnikiem doniosłym—o ile najwyższe ideały, które głosi, wprowadzamy w życie. Więc gdy zbliżamy się do tych nauczycieli, co myśl polską w dziełach swych streścili, podnieśmy ducha—te wielkie słowa, co nasi trzej romantycy nam zostawili—te wielkie słowa trzeba cicho przeżyć—aby wydały plon godny siewców—plon czynu narodowego.

Słowacki ten piewca polskiego smutku i polskiej nadziei, całej Polski ból śpiewał, całej Polsce wieścił nadzieję przyszłych, jasnych dni, swą pracą siebie samego wiódł, swą pieśnią naród cały obudzić pragnął do wyzwolin, do wejścia w słoneczne, niegasnące jutro wiecznych dni.

A choć całej Ojczyzny był on synem, całego narodu chwałą, całą Polskę kochał najtkliwszem i najwierniejszem uczuciem syna jej i wodza — przecie z pośród całej ziemicy polskiej nadewszystko ukochał tę jej cząstkę, która mu kolebką jego lat dziecinnych była, której uroki zachwycały jego młodzieńczą duszę, w której z matką swą najmilszą szczęsne lata przeżył. Miejsce urodzenia Słowackiego, a zarazem jego lat szkolnych—to Krzemieniec na Wołyniu. Po ukończeniu uniwersytetu w Wilnie, spędziwszy jeszcze parę lat w rodzinnym Krzemieńcu i w Warszawie, gdzie na życzenie matki trudnił się pracą biurową, Słowacki w 1831 r., jako 22 letni młodzieniec, wyjechał zagranicę, gdzie przebył lat 18 w tęsknocie za matką i za ojczyzną. Na tułaczce swej cierpiał bardzo nad tem, że te dwie najdroższe sercu swemu opuścił, ale snać inaczej postąpić nie mógł—tłómaczy nam to wiersz jego do matki: „przebacz mi, o moja ty piastunko droga, żem się tak zaprzopaścił i tak zaczeluścił, bo gdyby nie to, że opuścić Boga musiałbym, tobym Ciebie pewno nie opuścił". W 1849 r. umarł i pochowany w Paryżu, skąd obecnie zwłoki jego przenieść mają do Krakowa, by obok Mickiewicza pogrześć, na Wawelu.

A gdy się dziś tu i tam na obchodach czci wieszcza poświęconych zbieramy, by Słowackiemu hołd nasz okazać, zważmy, dlaczego to czynimy? Co my w Słowackim czcimy? Czy my go dostatecznie znamy, aby uwielbienie nasze i cześć dosięgły tej miary wielkości jaką jest duch naszego wielkiego wieszcza.

„Ja nie jestem niczem innem, jak mojemi poezyami", mówił sam Słowacki. Więc aby go znać, do poezyi jego sięgnijmy. A nie są te poezye jeno dźwiękiem strun harfianych, co ucho nasze przedziwną harmonią zachwyca, nie są jeno obrazem pełnym barw i przepychu, ale są skarbcem nieprzebranym poezyi żywej, zdrojem prawdy i piękna najczystszego. A ktoby do tych świętości zbliżał się z próżną ciekawością — temu nie będą odsłonięte, ten ich nie ujrzy i nie pojmie. Jeżeli Słowackiego czcimy — dowód to, że wyznajemy jego wyższość nad nami. Niechże nasza cześć nie będzie zdawkowym liczmanem hołdu oddanego znanemu imieniowi sławionego poety, niech nie będzie jeno kultem dla formy, niech będzie szczerem, kornem uchyleniem czoła przed wielkością wieszcza polskiego, niech będzie zbożnem pragnieniem wejścia w świątnicę jego ducha, aby z niej był „kolor wzięty, ton zdobyty" ku podniesieniu życia naszego z jego Boga i słońca—prawdy i piękna, które nas w poezyi Słowackiego zachwycają. A gdy zwracamy wzrok ku wielkiemu rycerzowi Ducha, niechże oko nasze będzie czyste, nie zamglone tysiącem fałszywych zastrzeżeń i przeczeń.

Słowacki trudny jest — powiadają ludzie — i nie czytają pism jego. Oto już 60 lat mija od śmierci tego poety—wieszcza, a naród nasz zna go tak mało, tak jednostronnie, wcale nie, albo mylnie wyobrażając sobie jego anielską postać. A przecie on był jednym z nielicznych objawicieli polskiego ducha! Złożony do grobu przed 60 laty, odszedł z ziemi w ojczyznę świetlaną i wiekuistą. A z tych sfer odległych on jednak obcuje z nami, gdy ducha doń podniesiemy. W poezyi swej unieśmiertelniony, on wieścić nam nie przestaje, ilekroć, zatęskniwszy doń, go wezwiemy — on żyw między nami, przemawia do nas.

Niech nas nie zraża do Słowackiego, że trudny. Umiejętność tłómaczenia wieszczów nie jest wiedzą, nie może być udzieloną i zachowaną w pamięci. Ta umiejętność wypływa z własnej szczerej chęci pojęcia intencyi autora, wniknięcia w nie duszą, nie jedynie analizą rozumową. Jest to więc pewien stan ducha, który w wysiłku do odczucia ducha wyższego w części swój cel osiąga i poza pięknymi wyrazami poznaje rzeczywistą myśl i zamiar poety. Wysiłek ten wówczas zwłaszcza jest niedaremnym, gdy nietylko dla siebie klucza tego szukamy, ale jeszcze, by innych, mniej samodzielnie do tego zdolnych — wprowadzić za sobą w ten kraj rzeczywistości, ukryty za utrudniającymi pozorami stylu i niemożnością oddania ściśle w słowach wszystkiego, co wzrokiem i pragnieniem obejmuje dusza wyższa do rządu dusz powołana i władzy swej świadoma.

Otwórzmy serce szeroko na przyjęcie tych skarbów, które hojną ręką z bogactwa ducha swego w boskim zapale niegdyś garściami rzucał Słowacki dla ludzi, co wraz z nim żyli i co po nim przyszli. Witajmy prawdę w nich świecącą.

(D. c. n.).

Karcze przedśmiertne wyglądają wprawdzie okropnie, lecz gdy chory wróci do zdrowia, nic o nich nie wie, nic sobie nie przypomina tak, iż z całą pewnością można przyjąć, że konający wcale ich nie odczuwa. Co do mnie uważam więc za więcej niż prawdopodobne, że konanie jest podobnie bezbolesnem, jak zasypianie.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Radomyśl.** Jak to już donosiliśmy, na wiosnę r. b. w czasie przejścia kry został zniesiony most pod Radomyślem przez Teterów, u ujścia rzeki Sucharki, łączący miasto z traktem pocztowem, prowadzącym do wsi Koczerowa i innych. Trakt ten jest nadzwyczaj ożywiony, odbywa się po nim ruch ładunkowy i pasażerski, przechodzi i poczta. Pomimo, że upłynęło już sporo czasu, ziemstwo, do którego należy budowa mostu i utrzymanie go w porządku, dotychczas nie pomyślało o odbudowaniu mostu, brak zaś jego jesienią, kiedy cała miejscowość u ujścia Sucharki do Teterowa pokryta jest wodą, grozi przerwaniem komunikacyi. Wobec tego miejscowy naczelnik powiatu zwrócił się do gubernatora z prośbą o wpłynięcie na ziemstwo, aby most został odbudowany.

— **Pola doświadczalne.** Przed zasiewem czimin w roku bieżącym zostaną otwarte wzorowo pola doświadczalne we wsi Michajłówce i w Zielonkach pow. kaniowskiego. W Zielonkach pole ma być urządzone na gruntach włościan, którzy przeszli do gospodarki na działkach skomasowanych. We wsi Baszteczkach zostało otwarte pole doświadczalne. Na ten cel zostały zarezerwowane również działki we wsi Horodyszcza, Skibińcach i Rozumnicy. Oprócz tego w pow. taraszczańskim zostanie urządzone pole doświadczalne przy kółku rolniczem w Nieuadwebach. Gubernialny zarząd ziemski rozpoczął starania, aby bank włościański przeznaczył bezpłatnie na ten cel działki we w. Poprużnej, Gajsisze, Krasiłówce, Juszkowym Rogu i Zaszkowie pow. taraszczańskiego.

— **Kółka rolnicze.** Rozpoczęli u gubernatora kijowskiego starania o pozwolenie na utworzenie kółek rolniczych według normalnego statutu: 1) włościanie Radziwiłłówki z rozciągnięciem działalności kółka na gminę chabeńską, 2) włościanie wsi Głuchowa, Maryanówki, gminy kiczkinowieckiej, wsi Modylowa, Lachowej, Prybud'ki, Dorogunia gminy potijowskiej z rozciągnięciem działalności kółka na dwie gminy.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 29 (11) Marty P.. Olawa Kr. M.

Jutro 30 (12) Julitty i Donatylli M. m.

Wschód słońca godz. 4 m. 43
Zachód słońca godz. 7 m. 27.
Długość dnia godz. 14 m. 44

— **Narada u generał-gubernatora.** Wczoraj pod przewodnictwem naczelnika kraju gen.-ad. T. Trepowa odbyła się narada, poświęcona sprawie dostarczania miastu wody artezyjskiej. Obecni byli: prezydent miasta W. Djakow, zarządzający kancelaryą generał-gubernatora A. Niewierow, inżynier gubernialny W. Bezsmertnyj, prof. Armaszewski, radni miejscy Józefi i Demczenko, inżynier Wyjeżżajew, zarządzający wodociągami Essen i inni. Powodem zwołania narady było zawiadomienie inżyniera miejskiego Missela, iż niektóre studnie artezyjskie z przyczyn niewiadomych dostarczają obecnie mniejszą ilość wody. Z referatu, dotyczącego tej kwestyi, wyjaśniło się, iż towarzystwo wodociągów dostarcza miastu nie więcej niż 1,700,000 wiader wody dziennie, podczas gdy miasto w lecie potrzebuje 2 i pół miliona wiader na dobę. Ożywione debaty doprowadziły do wniosku, iż obecnie trudno jest sądzić o przyczynach zmniejszonej wydajności studzien artezyjskich, gdyż opinię w tej kwestyi możnaby wydać dopiero po szczegółowem ich zbadaniu technicznem. Co do sprawy braku wody narada większością głosów wypowiedziała się za koniecznością świdrowania nowych studni. Wyjaśniło się jednak, że towarzystwo wodociągowe niema chęci budować nowych studzien, chyba tylko pod warunkiem podwyższenia opłaty za wodę (z 12 kop. do 18 kop. za 100 wiader). Tym sposobem sprawa budowy nowych studni pozostaje tymczasowo nierozstrzygniętą, do czasu rozpatrzenia jej przez specyalną komisyę pojednawczą, utworzoną przy zarządzie miejskim. Dopiero po wyjaśnieniu kwestyi przez powyższą komisyę, narada będzie mogła wypowiedzieć swoje zdania w tej sprawie.

— **Oględziny.** Wczoraj o godz. 11-ej rano komisya z inżyniera gubernialnego, p. Bezsmertnyja, gubernialnego architekty, Mocoka i miejskiego architekty Kriwoszejewa oglądała 2 kamienice radnego Demczenki przy ul. Olgińskiej i na zbiegu ul. Olgińskiej i Mikołajowskiej; wysokość każdej z kamienic 8 pięter. Oględziny zostały spowodowane pogłoskami o zarysowaniu się ścian kamienic. Komisya znalazła lekkie pęknięcia we framugach okien i drzwi, w kamienicy przy ul. Olgińskiej, powstałe z powodu osiadania gruntu pod kamienicą, lecz uznała je za niezagrażające trwałości budynku. W kamienicy przy zbiegu ul. Olgińskiej i Mikołajowskiej nie znaleziono żadnych uszkodzeń.

— **Ostre zasłabnięcia gastryczne.** W poniedziałek do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono 12 osób z objawami ostrych cierpień gastrycznych, wypisało się ze szpitala 9 osób.

— **Powiększenie zakładu naukowego.** Mieszkańcy Łukjanówki rozpoczęli starania o urządzenie w VI-em gimnazyum równoległego oddziału klasy wstępnej.

— **Projekt gmachu gimnazyalnego.** Architekta Kobelew opracował projekt gmachu dla VI gimnazyum na Łukjanówce. Kosztorys gmachu wynosi 280 tys. rb. Ministerstwo oświaty zatwierdziło projekt, zalecając dokonać w nim pewnych zmian, jak naprz. zmniejszyć lokale dla nauczycieli. Inżynierowi Kobelewowi polecono opracować projekt w szczegółach.

— **Nowe wydawnictwo.** Dziś ma ukazać się w druku Nr 1 tygodnika „Wiestnik domowładielca", pod redakcyą p. M. Wołyńskiego.

— **Urzędnik japoński w Kijowie.** Naczelnik kraju otrzymał od wiceministra spraw wewn. depeszę, zawiadamiającą, że do Kijowa ma przyjechać osobisty sekretarz generał-gubernatora wyspy Formozy Samkiczi-Sajto. Celem jego przyjazdu ma być zbadanie i obznajmienie się z handlem herbatą, oraz produkcyą cukru. Japońskiemu urzędnikowi towarzyszy tłómacz.

— **Zwolnienie od opłat stemplowych.** Zarząd gubernialny powiadomił zarząd ziemski, że podania, dotyczące organizacyi Tow. rolniczych i innych instytucyi rolniczych użyteczności publicznej, jako też wszelka korespondencya, dotycząca działalności tych instytucyi są zwolnione od wszelkich opłat stemplowych.

— **Odjazd „Polikana".** Wczoraj o godz. 6-ej min. 30 rano odpłynął jacht motorowy „Pelikan" hr. A. Karolyi'ego, zdążając w górę Dniepru. Hr. K. udał się do Pińska, stamtąd kanałami do Wisły. Turysta między innemi zwiedzi Warszawę, gdzie mu gotuje przyjęcie warszawskie T-wo wioślarskie.

— **Wystawa prac kobiecych.** Kijowskie T-wo wzajemnej pomocy kobiet urządza, na wzór lat poprzednich, w początkach roku 1910 wystawę prac kobiecych. O terminie otwarcia wystawy nastąpi w swoim czasie specyalne ogłoszenie. Bliższe informacye udzielane są w domu Nr. 8 przy ul. Luterańskiej.

Inicyatorki owej wystawy proszą za naszem pośrednictwem inne pisma polskie o przedrukowanie powyższej wiadomości.

— **Rozporządzenie policmajstra.** P. o. policmajstra kijowskiego uznał, że wobec prowadzenia robót brukowych na wielu ulicach, przejazd straży ogniowej, która w tej porze roku ma dość roboty, może ulegać znacznej zwłoce. Ze względu na to p. o. policmajstra polecił ułożyć spis ulic, na których bruki są zburzone, lub wogóle są w złym stanie; spis ten ma być pomocnym w oryentowaniu się straży ogniowej przy wyborze drogi, jaką się ma udawać na pożar.

— **Deportacya.** Na skutek uchwały specyalnej komisyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych, zaaresztowany w lutym r. b. w Czerkasach i więziony dotychczas w więzieniu łukianowieckiem Matwiej Bulhakow został wysłany z obrębu kraju poł.-zachodniego.

— **Sprawa Asłanowa i Zełły.** Wczoraj w południe przywieziono pod wzmocnionym konwojem b. naczelnika wydziału śledczego policyi kijowskiej Asłanowa i b. agenta tejże policyi Zełłę do izby sądowej, gdzie członek izby sądowej Kamencew wręczył im akty oskarżenia. Obecny był obrońca Asłanowa S. Amchanicki, który razem z oskarżonymi oglądał akta sprawy. Sprawa przypuszczalnie będzie rozpatrywaną w końcu września r. b. Świadków ze strony oskarżenia i obrony będzie wezwano około 90.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj przy zbiegu ulic W.-Wasylkowskiej i Policyjnej dorożkarz parokonny Nr. 28 przejechał pięcioletniego chłopca. «Pogotowie» opatrzyło poszkodowanego.

— WYPADEK. Wczoraj przy ul. Pritisko-Nikolskiej robotnik oparchialnej fabryki świec pośliznął się i upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie nogę. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— SAMOBÓJSTWA. Wczoraj w dzień zawezwano «Pogotowie» do zamieszkałego przy ul. Uniwersyteckiej Krągłej, 30 letniego Karola von Kramer, który z powodów dotychczas niewyjaśnionych wystrzelił sobie w głowę z rewolweru. Lekarz zastał samobójcę już w agonii. W rodzinie swojej K. liczył cały szereg samobójców.

— Syn kijowskiego właściciela domu 19 letni młodzieniec Szitow, będąc na wyspie Truchana zażył mieszaniny kwasu karbolowego i wódki. Zupełnie wypadkowo znaleźli jego w stanie nieprzytomnym dwaj robotnicy. Przewieziono go na brzeg kijowski, stąd zaś karetka «Pogotowia» odwiozła go w stanie prawie beznadziejnym do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyny samobójstwa nieznane.

— Zamieszkały przy ul. W.-Wasylkowskiej szesnastoletni Włodzimierz S-ow zażył w celach samobójczych kwasu karbolowego. Lekarz udzielił mu skuteczniej pomocy doraźnej, poczem desperata pozostawiono w domu pod opieką rodziców. Przyczyny — również niewiadome.

— POŻARY. Onegdaj w nocy, skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł pożar w domu Nr 28 przy ul. Wołoskiej. Płomienie ukazały się na strychu 3-piętrowej kamienicy. Strych cały się spalił, a najwyższe piętro sporo ucierpiało podczas gaszenia ognia.

Wczoraj zrana zapaliły się drewniane przybudówki przy domu Sinielnikowa, przy ul. Kiryłowskiej Nr 21. Płomienie w jednej chwili ogarnęły całą przybudówkę i przerzuciły się na dach domu. Cała przybudówka i dach spaliły się.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania L. Judkowicza, przy ul. Kiryłowskiej Nr 5, skradziono przez okno pieniędzy i ubrań na sumę rb. 150 i dwa weksle na 1,000 rubli.

Na ul. Nesterowskiej włościaninowi Michałowi Syrence skradziono paczkę towarów, zakupionych w Kijowie. Złodzieja G. Karbitowa schwytano na kradzieży.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

„Now. Wr." o zjeździe akademickim.

Petersburg.—„Nowoje Wremia" pisze o „studenckim zjeździe wszechpolskim", jak nazywa zjazd młodzieży akademickiej w Zakopanem. Gazeta pisze, że uchwała zjazdu o bojkocie warszawskich wyższych zakładów naukowych powziętą była w celu skompromitowania zbliżenia polsko-rosyjskiego; wreszcie wzywa społeczeństwo polskie do potępienia zawadyackiej uchwały, która, zdaniem „Now. Wr.", ani praktycznych, ani politycznych korzyści polakom nie przyniesie.

Spotkanie Monarchów.

Petersburg.—Przy spotkaniu Najjaśniejszego Pana z sułtanem w Liwadyi obecni będą Stołypin i Izwolski. Niezwłocznie potem prezes rady ministrów uda się do Petersburga, minister spraw zagranicznych Izwolski do Włoch.

Z Londynu donoszą, że w Cowes poruszono także sprawę żydowską w Rosyi. Według zapewnień wybitnych działaczy, kwestya żydowska roztrzygnięta zostanie w kierunku pomyślnym dla żydów.

Zatarg o Kretę.

Petersburg.—Czarykow donosi z Konstantynopola, iż tam panuje silne podniecenie. Jednak spodziewa się, że przy pomocy ambasadorów angielskiego i francuskiego potrafi on zażegnać zatarg.

Wobec konfliktów na Blizkim i Dalekim Wschodzie, ministrowie rosyjscy zjadą się dnia 1 sierpnia.

Sazonow miał naradę z ambasadorem angielskim i austryackim. Powszechnie utrzymują, że nieodzownie nastąpi zerwanie stosunków dyplomatycznych między Turcyą i Grecyą.

W Kołach politycznych współczują Grecyi. Wojna spowoduje tam komplikacye sprawy dynastycznej.

Minister spraw zagranicznych zawiadomił telegraficznie rząd turecki, iż wszelka agresywna działalność względem Grecyi nie jest pożądana. Oświadczenie to poparły Anglia, Francya i Włochy.

Petersburg.—Według doniesień z Konstantynopola statki wojenne przygotowują się do odpłynięcia na wody Krety.

Młodoturcy zażądali od Chilmi-baszy, aby zapoznał ich z tokiem ostatnich rokowań z mocarstwami. W przeciwnym razie grozili mu dymisyą. Chilmi-basza miał im odpowiedzieć: „Jak chcecie. Rokowania są tajemnicą stanu".

Petersburg.—Ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało zatrważające wiadomości z Turcyi. W Salonikach skoncentrowano dwa korpusy wojska; stoi przygotowanych do odjazdu, sto wagonów z ładunkami bojowymi.

Turcya złożyła oświadczenie, że przychylnie się zapatruje na rokowania mocarstw. Agitacya greków i wyzywające stanowisko kreteńczyków zmusiły ją do odwołania ambasadora z Aten.

Nota przesłana rządowi greckiemu nie ma charakteru *ultimatum.*

Petersburg.—Dziś Sazonow złoży w Peterhofie raport o stanie rzeczy na Krecie.

Petersburg. — Kreteńczycy zwołują tam mityng w sprawie przyłączenia Krety do Grecyi.

Petersburg.—W Konstantynopolu podczas narady ambasadorów przyszedł Chilmi-basza i złożył pokojowe oświadczenie.

Strach ma wielkie oczy.

Petersburg.—P. Mieńszykowa przeraża, że Europa zmuszona będzie w najbliższym czasie wypróbować na sobie skutki socyalizmu. O ile już doszło do tego, że zastrajkowało 400 tysięcy robotników w Szwecyi — jasnem jest, że „termin się zbliża". Trudno wyobrazić sobie w jaki sposób władza mogłaby zapobiedz temu zjawisku. Nie można oczekiwać, aby armia narodów kulturalnych poparła rząd burżuazyjny. W końcu Mieńszykow przepowiada rozbicie cywilizacyi i upadek narodów.

Z Hiszpanii.

Petersburg. — Według doniesień z Madrytu, rząd hiszpański obwieścił, że z liczby 700 aresztowanych podczas ostatnich wypadków nikt nie został skazany na śmierć.

Z Persyi.

Petersburg.—Jak donoszą z Teheranu od aresztowanego Zilli-Saltaneh zażądano złożenia miliona tumanów i kazano mu wyjechać z Persyi.

Zaprzeczenie Hartinga.

Petersburg.—Do Petersburga przyjechał Harting i ogłosił list do redakcyi pism, w w którym zaprzecza autentyczności wywiadu „Rieczi", ponieważ nie było go wtedy w Petersburgu.

Wybory w Moskwie.

Moskwa.—Na posła do Dumy Państwowej wysuwaną jest kandydatura działacza ziemstwa Konowałowa. Kandydatura ta ma mieć poparcie postępowców, październików i kół przemysłowych.

Miejsce dla szacha.

Petersburg. — W najbliższych dniach ma się odbyć narada ministrów celem ustalenia miejsca pobytu dla zdetronizowanego szacha. Projektowaną jest Odesa.

Reforma szkół średnich.

Petersburg. — Projekt reformy średnich zakładów naukowych zostanie wniesiony do Dumy dopiero w końcu przyszłej sesyi wobec zamierzonego wprowadzenia doń pewnych zmian.

W sprawie transportów zbożowych.

Petersburg.—Ministerstwo komunikacyi poleciło, aby cały wolny towarowy tabor kolejowy był oddany dla transportów zbożowych. Przedsiębiorstwom górniczym zaproponowano, aby załatwiły swe transporty przed rozpoczęciem się kampanii zbożowej.

Z prasy związkowców.

Petersburg. — „Rus. Znam." pisze, że amnestya wywołałaby taki wybuch anarchii, wobec którego przewroty w Turcyi i Persyi zejdą do rozmiarów żartobliwej repetycyi okrucieństw w Rosyi.

Nowy aeronauta.

Petersburg. — Hr. Szeremetiew buduje maszynę do latania.

Agitacya związku nar. ros.

Petersburg.—Na zebraniu związkowców Połubojarinowa oświadczyła, że daje 2000 rb. na przeprowadzenie agitacyi wyborczej w Odesie. Wysłano w tym celu 20-tu związkowców.

Ze spraw intendentury.

Petersburg.—Główny zarząd intendentury postanowił zakupywać zboże z pierwszej ręki, bez pośrednictwa dostawców.

Różne.

Petersburg.—Stołypin powrócił do Petersburga i rozpoczął sprawować czynności związane z jego stanowiskiem.

Petersburg.—Minister spraw wewnętrznych polecił, aby wstrzymać przyjęcie prośby senatora Palena aż do ukończenia rewizyi.

Petersburg.—Olga Sztejn przewieziona została dla odsiedzenia kary do więzienia Carskosielskiego.

Petersburg. — W sierpniu odbędzie się zjazd działaczy bankowych. Rozpatrzona zostanie sprawa reorganizacyi banku. Uchwały zjazdu posłużą za podstawę do opracowania odnośnego projektu prawa dla przedłożenia Dumie Państwowej.

Petersburg. — Urzędnicy stacyi kolei południowo-wschodnich, Wolaskiej, i stacyi kolei władykaukaskiej Beketowki i Sarepty, zwrócili się z prośbą o udzielenie im odpoczynku w niedziele.

Z Carycyna donoszą o zastrajkowaniu 1,500 tragarzy.

W fabryce budowy maszyn Semenowa wkrótce ukończony zostanie dirigeable według projektu prof. akademii, inż. Kirpiczewa. Pojemność dirigeable'a wynosi 5,600 metrów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Kronsztadt. — Yacht Cesarski „Sztandart w towarzystwie strzegących go okrętów, wszedł do rejdu Kronsztadzkiego wczoraj o 11-ej zrana. Ich Cesarskie Moście spotkali: komendant pałacowy, minister marynarki i inni urzędnicy marynarki i urzędnicy Kronsztadzcy. Ich Cesarskie Moście z Dostojnemi starszemi Córkami w towarzystwie ministra Dworu, flag-kapitana Niłowa, komendanta pałacowego i dam dworu, przeszli do łodzi parowej i skierowali się do portu Pietrowskiego.

W porcie uszykowała się straż honorowa. Damy kronsztadzkie wyszły na spotkanie Najjaśniejszej Pani z bukietami kwiatów. Najjaśniejszy Pan wszedł do portu i przy dźwiękach hymnu pozdrowił straż honorową.

Następnie prezydent miasta miał zaszczyt ofiarować Najjaśniejszemu Panu chleb i sól i zwrócił się do Najjaśniejszego Pana z następnem powitaniem: „Wasza Cesarska Mość, Najjaśniejszy Panie. W imieniu wszystkich obywateli Kronsztadu, którzy czują się niezmiernie szczęśliwymi, widząc swego ulubionego Monarchę w naszem mieście, składam pokłon głęboki i powitanie. Prosimy Jego Cesarską Mość o miłościwe przyjęcie wyrazu naszych stałych uczuć wiernopoddańczych i, według obyczaju starorosyjskiego, chleba i soli".

Najjaśniejszy Pan raczył odpowiedzieć prezydentowi miasta: „Dziękuję zarządowi miejskiemu za chleb i sól. Proszę podziękować odemnie obywatelom miasta. Cieszę się z powtórnych odwiedzin Kronsztadu".

Potem Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani i Dostojne Córki poszli do nowego soboru Kronsztadzkiego i, obejrzawszy go, wrócili do portu, a następnie w parowej łodzi pojechali do małego rejdu.

Wróciwszy do rejdu, Ich Cesarskie Moście weszły na yacht Cesarski „Gwiazda Polarna"; na yachcie Najjaśniejszy Pan powitał oficerów i dziękował im za służbę. Odpowiedzią było głośne „hura".

Z „Gwiazdy Polarnej" Ich Cesarskie Moście i Wielkie Księżny odwiedzili torpedowce: „Emir Bucharski" i „Moskwitianin". Na obydwóch torpedowcach Najjaśniejszy Pan też dziękował oficerom i załodze.

Po śniadaniu na „Sztandarcie" Najjaśniejszy Pan w towarzystwie ministra marynarki i świty przeszedł do dużego rejdu.

O godz. 3 Najjaśniejszy Pan, Najjaśniejsza Pani, Następca Tronu i Dostojne Córki odjechali łodzią parową do jachtu Cesarskiego „Aleksandrya", który odjechał do Peterhofu.

Petersburg.—Ogłoszono o wypuszczeniu nowej seryi 4%-ch biletów kasy państwa pięćdziesięciorublowej wartości, na sumę 25 milionów rb. zamiast seryi, które mają być wycofane.

Kostroma. — Na dzień 13 sierpnia wyznaczono zebranie ziemstwa gubernialnego dla wyborów członka Rady Państwa; szlacheckie zebranie dla wyborów wyborców od szlachty wyznaczono również na 13 sierpnia.

Połtawa. — Dnia 23 sierpnia odbędzie się nadzwyczajne zebranie szlachty gubernialnej dla wyborów wyborców od szlachty.

Ryga. — Wczoraj zmarł od apopleksyi Konstantinow, naczelnik robót przy budowie portu ryskiego.

Warszawa. — Komitet do przyjęcia gości czeskich zaprosił posłów polaków do Dumy i Rady Państwa do przyjęcia udziału w uroczystościach.

Nowogródek.—Podczas pościgu za bandytami, którzy usiłowali zrabować pieniądze w baranowskiej filii pocztowej, zabito dwóch bandytów, jednego zraniono i zaaresztowano. Strzałami bandytów zabici zostali żandarm, zwrotniczy oraz ranni komisarz policyjny i dwie osoby prywatne.

Sosnowiec.—We wsi Semonia dnia 25 lipca 5 uzbrojonych złoczyńców napadło na dom księdza. Ksiądz ranił z rewolweru strzelającego doń złoczyńcę; sam otrzymał lekką ranę. Zbiegli się chłopi na pomoc; złoczyńcy uciekli zastrzeliwszy uprzednio ranionego kolegę.

Ryga.—We wsi Wechma, na wyspie Ezel znaleziono zwłoki miejscowego kupca, jego żony i starszej córki. Zabójstwo dokonane w celu rabunku.

Petersburg. — Zachorowało na cholerę 41 osób, umarło 12, pozostaje chorych 425.

Woroneż. — Nadzwyczajne gub. zebranie ziemskie dla wybrania posła do Rady Państwa wyznaczone zostało na 6 września—szlacheckie dla wyboru wyborcy—na 5 września.

Sztokholm.—Onegdaj wieczorem w całej Szwecyi z wyjątkiem niektórych niewielkich miast rozpoczął się strajk zecerów i drukarzy. W Hoteborgu większe gaz. pomimo to wyszły, chociaż w zmniejszonym formacie. W Sztokholmie ku wieczorowi ruch tramwajowy zupełnie ustał. Zajść żadnych nie było, chociaż koło remizy tramwajowej gromadziły się olbrzymie tłumy. W Norretepingu odbył się wielotysięczny wiec strajkujących, na którym poseł do riksdagu socyal-demokrata Brauting wygłosił referat o strajku generalnym.

New-York. — Z Pekinu donoszą: „Chiny powiadomiły Japonię, że zgodzą się na przebudowę andun-mukdeńskiej kolei na szerokotorową pod warunkiem, że Japonia zrzecze się zamiaru korzystania z policyjnych praw w obrębie gruntów wywłaszczanych na rzecz kolei, oraz kopalnianych—i innych przywilejów. Chiny nic nie mają przeciw handlowemu rozwojowi w okręgu. Andun Mukden, ale opierają się wojennym zarządzeniom Japonii, obawiając się wojennego i ekonomicznego nacisku w obrębie Mandżuryi.

Ateny. — Dnia 27 lipca po południu wręczono ambasadorowi tureckiemu odpowiedź Grecyi na notę Turcyi.

W nocie swej Grecya protestuje przeciwko skargom turków i zapewnia, że zawsze pragnęła utrzymać z Turcyą jaknajserdeczniejsze stosunki. Nota powołuje się na przychylny nastrój ludności greckiej w Turcyi, spowodowany zmianą ustroju państwowego jako na dowód, że Grecya nie żywiła nigdy tych zamiarów, o jakie ją posądzają, lecz przeciwnie, ożywiona jest najlepszemi chęciami uczynić wszystko, aby zgodnie załatwić sprawę kreteńską. Zresztą—powiedziano w nocie—wobec tego, iż Kreta znajduje się w rękach mocarstw, Grecya może tylko zaproponować im uregulowanie sprawy kreteńskiej.

Grecya nie mieszała się do ruchu na rzecz aneksyi i zawsze postępowała poprawnie i lojalnie.

Na zakończenie w nocie wypowiedziano nadzieję, że wyjaśnienia te rozproszą nieporozumienie i zapoczątkują erę serdecznych lojalnych stosunków między obu państwami dla ich wspólnego dobra.

Paryż.—Do agencyi Hawasa telegrafują z Kanei: „Wiadomość, że Mocarstwa opiekuńcze zażądały zdjęcia flagi greckiej wywołało tutaj wielkie wzburzenie. Wszystkie dalsze żądania z jakiemi wystąpiłyby mocarstwa w sprawie kreteńskiej, mogłyby doprowadzić do poważnych zaburzeń, co pociągnęłoby za sobą powiększenie liczby statków wojennych, czuwających około brzegów Krety".

Konstantynopol. — Dnia 27 lipca przedstawiciele mocarstw opiekuńczych oznajmili Porcie, że flaga grecka nad Kaneą nie została wywieszoną. Według zapewnień przedstawicieli, zostały zarządzone środki zapobiegające wszelkiego rodzaju działalności, wykraczającej przeciw prawom zwierzchniczym sułtana na Krecie. Co zaś do mocarstw, to te uważają za swój obowiązek przestrzegać zachowania *status quo* na Krecie.

Flota turecka zawinęła do Smirny. W porcie tym koncentruje się oddział ekspedycyjny, który ma się udać na Kretę. Z Konstantynopola wysłano tam kilka statków transportowych i dwa kontrtorpedowce.

Sofia.—Wobec najrozmaitszych pogłosek, kursujących w prasie zagranicznej z powodu projektowanej wizyty króla Ferdynanda w Konstantynopolu, agencya bulgarska oznajmia, że o terminie tej prawdopodobnej wizyty nic stanowczego nie wiadomo; gdyż między Sofią a Konstantynopolem nie nawiązano jeszcze pertraktacyi zazwyczaj poprzedzających podobne odwiedziny.

Londyn.—„Times'owi" donoszą z Pekinu, iż dla zapobieżenia dalszym sporom, Japonia odkłada załatwienie sprawy nabycia gruntów wzdłuż linii i kolei Andun-mukdenskiej i przystępuje do przekopania tunelów, co potrwa dwa lata. Zgodnie z warunkami umowy, Chiny posiadają prawo wykupu kolei żelaznej po 15 latach od czasu ukończenia budowy, która mniej więcej potrwa dwa lata.

Sztokholm. — Dnia 27 lipca komunikacya kolejowa nie została zamącona. Chwilowo ruch pociągów zmalał do piętnastu pociągów na dobę. Przyczyną tego nie jest strajk, lecz brak towarów i pasażerów. Strajk funkcyonaryuszy kolejowych nie wydaje się prawdopodobnym. W każdym razie zostały na wszelki przypadek zarządzone odnośne środki zapobiegawcze.

Sztokholm. — Dnia 27 lipca zrana otwarty został ruch na kolejach miejskich. Pod osłoną policyi kursuje 8 wagonów. Na kolei obwodowej również przywrócono komunikacyę.

Robotnicy jednej z największych fabryk w Norkeping, oraz 400 robotników, pracujących w zakładzie metalurgicznym, postanowili przystąpić do pracy.

GIEŁDA.

Petersburg, 28 lipca.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—.—
„ czeki za 10 f. st.	94,52
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46,22
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,53
Dyskonto giełdowe	—.—
4% państwowa renta	86
5% Pożyczka 1905 r.	99 7/8
5% pożyczka 1908 r.	99 7/8
4½ Pożyczka 1905 r.	99 1/8
5% Pożyczka 1906 r.	99 7/8
4½% pożyczka 1909 r.	94 1/3—95
4% Listy zast. Szlach. Banku	81
4½% Listy zast. Szlach Banku Ziem.	87 3/4
5% „ „ „	94
4% Świadectwa Włościańskie	82
4½% „	87 3/4
5% świadectwa włościan.	94
5% pożyczka prem. 1864 r.	421
„ „ 1866 r.	308
5% obl. prem. Szlach. Banku	275
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	77 1/2—78
4½% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	83 3/4—85 3/4
5% „ Bakińsk.	73 1/4—75
5% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa	83—85
4½% „ „	—
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	98—100
4½% „	87
5½% Oblig. Odesk. Kred. T-a	99 1/2
5% „ „ „	—
4½ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	83 1/4
4½ „ Wileńk. Banku Ziem.	83 1/2
4½ „ Donsk. „	82 1/2
4½ „ Kijowsk. Banku Ziem.	84
4½ „ Moskiewsk. „	83 3/4—85
4½ „ Niz.-Samar. „	83 1/4—84 1/2
4½ „ Połtawsk. „	83 3/4
4½ „ Tulsk. „	83 3/4
4½ „ Charkowsk. „	83 1/4
4½ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	84 3/8—85 3/8
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
„ Ros. T-wa transport. i asekur.	51 3/4
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	368
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	324
„ Mosk. Wind.-Rybinsk.	83
„ Poł.-Wschod. kolei	118 1/4
„ Azowsko-Dońsk.	538
„ Wołżsko-Kamsk. b.	903
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	364
Akcye Ros. Chińsk.	203
„ Ros. Handl. Przemysł.	296 1/2
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	378
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	409
„ Petersb. Prywatni.-Komm.	500 1/2
„ Kijowsk. pryw. banku handl	285 1/2
„ Besarabsko-Tauryck	587
„ Wilońsk. Ziemsk. Banku	507
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	568
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—
„ Moskiewsk. „	600
„ Niżegor.-Samar. „	607
„ Połtawsk. „	525
„ Petersb.-Tulsk. „	385 1/2
„ Charkowsk. „	372
„ Bakińsk. T-a Naftow.	298
„ Kaspijsk. T-wa	3950
„ Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko.	126 1/2
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	10525
„ Tow. Naft. Br. Nobel	—
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	151—153
„ Bransk. Rels. Fabr.	105 3/4
„ Naft. T-wa Hartman	202—204
„ Kołomieńsk. Fabryki	153 1/2
„ Fabr. Malcewsk.	332—336
„ Petersbursk. Metallurg.	122—124
„ Nikopol-Mariupolsk	49 1/2
„ Putiłowsk.	92 3/4
„ Rosyjsk. Bałt. Fabryki	323
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	173
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	114
Akcye Fabr. Wag. Fenix	177
„ T-a „Dwigatiel"	44 1/2—45 1/2
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	77 1/2

Usposobienie z walorami spokojne i stałe; z dywidendowymi mocne i z premiówkami mocne i ożywione; w zapotrzebowaniu akcye kolejowe.

Piotr Loti. 25)

Rozczarowane.

(Z życia haremów tureckich).

Olbrzymie wnętrze słabo rozświetlają nocne lampki, spuszczające się tu owdzie z sufitu na cienkich sznurach, i tylko białość ścian światło ich wzmacnia.

Czasem słychać trzepot skrzydeł domowych gołębi, mających prawo wić gniazda na chórach, które, zbudzone ze snu, śmiało i bez obawy krążą nad głowami tysiąca istot ludzkich.

Ale ludzie modlą się w takiem skupieniu, wiara ich jest tak głęboką, ich głowy z taką pokorą skłaniają się ku ziemi, że doznaje się wrażenia, jak gdyby niezliczone a milczące modlitwy, na podobieństwo dymu kadzideł, wzlatywały do góry.

Niechaj Allach i kalif strzegą odosobnienia tureckiego narodu, wierzącego i marzącego, szczerego i dobrego, jednego z najszlachetniejszych wśród ludów świata—narodu, który potrafi być dzielnym i heroicznym na polu walki, gdy tego wymaga ojczyzna i Islam.

Gdy *namaz* był skończony, Andrzej wraz z innymi prawowiernymi powrócił na swoje dawne miejsce i zaczął znowu palić w blaskach księżycowego światła.

Spokojnie, z uczuciem zadowolenia w duszy myślał on teraz o odnowionej mogile, która tam na cmentarzu w tę promienną godzinę nocy stoi biała, prosta i piękna.

Mógłby już dzisiaj, po spełnieniu tego obowiązku, opuścić Turcyę.

Wszak mówił sobie niedawno, że tylko na to czeka...

Lecz nie.

Czar Wschodu znowu opanowywać począł jego istotę.

A zresztą trzy tajemnicze nieznajome wrócą wkrótce z początkiem tureckiego lata, a on pragnąłby ich głos usłyszeć raz jeszcze.

W pierwszych chwilach cała ta awantura sprawiała mu wyrzuty sumienia, gdy myślał o pełnej zaufania gościnności swoich przyjaciół tureckich; ale dziś wieczorem wyrzuty te nie męczyły go zgoła.

Tłómaczył sobie:

— W gruncie rzeczy, ja wszak ich czci nie dotykam: między mną i Dżenaną, która mogłaby być moją córką i której nie widziałem i nie zobaczę pewno nigdy, nie może być nic przecie, oprócz miłej i nieco dziwnej przyjaźni...

Zresztą tego samego dnia otrzymał on od niej list, wyjaśniający ostatecznie całą tę sprawę.

Oto, co pisała do niego ze swego zaczarowanego zamku Śpiącej Królewny, w którym jednakże czuwać nie przestawała:

„Niegdyś, w chwili kaprysu, zmęczone uczuciem moralnej samotności i rozdrażnione żelaznym łańcuchem, który nas dotkliwie uciskał, odważyłyśmy się na krok szalony, aby się dowiedzieć, jakim człowiekiem jesteś pan właściwie.

„Stąd powstało nieprzeparte pragnienie poznania pana.

„I oto zobaczyłyśmy Andrzeja Lhéry'ego, który był zupełnie niepodobny do naszych marzeń o nim.

„I dziś my już nigdy nie zapomnimy tego *prawdziwego*, którego pozwoliłeś pan nam poznać.

„Ale trzeba wytłómaczyć ten frazes, który w ustach kobiety, przemawiającej do mężczyzny, brzmi, jak marny komplement.

„Nie zapomnimy pana nigdy, bo dzięki tobie poznałyśmy to, co stanowi prawdopodobnie czar życia kobiety zachodniej, bezpośredni kontakt z artystą.

„Nie zapomnimy pana nigdy, bo pan, nie wiedząc, czy jesteśmy piękne, czy też zamaskowane staruszki, udzieliłeś nam nieco serdecznej przyjaźni.

„Pan zainteresowałeś się tą cząstką naszego jestestwa, która jest naszą duszą i którą nasi władcy uważają za nieistniejącą.

„Pan nam wykazał, jak drogą może być dla kobiety przyjaźń mężczyzny".

I istotnie one tak myślały.

Miał to być wytworny flirt dusz i nic ponadto.

Flirt dusz połączony z wielu niebezpieczeństwami zewnętrznemi, fizycznej natury, lecz pozbawiony zgoła niebezpieczeństw natury moralnej.

I wszystko to miało pozostać białem jak śnieg, jak szczyty meczetów w blaskach księżyca.

Ten list Dżenany, który dzisiaj otrzymał w Pera miał on przy sobie, wyjął więc z kieszeni, aby jeszcze raz go odczytać przy blasku latarki, wiszącej na najbliższej gałęzi.

„A teraz—pisała—gdy niema już pana z nami, jak ciężkim jest powrót do dawnego bezwładu. Pan, którego życie jest tak promiennem, czy pan możesz odczuć nasze życie blade, bezbarwne, które się składa z lat powoli się wlokących i niezostawiających żadnego po sobie śladu?...

„My zawsze wiemy, co nam przyniesie dzień następny.

„Bo on zwykle nic nowego nie przynosi...

„I my dobrze wiemy, że każdy dzień, aż do samej śmierci, zawsze będzie bezbarwny i zawsze martwą ciszą otoczony.

„My przeżywamy dni jasno szare, jak gdyby pobite puchem, które budzą w nas tęsknotę do cierni i głazów.

„W powieściach, które przychodzą do nas z Europy, spotykamy zawsze ludzi, którzy płaczą o straconych urokach młodości.

„A więc, oni mieli to przynajmniej; oni bodaj raz w życiu doświadczyli szału marzeń spełnionych!

„Wówczas, kiedy my, Andrzeju, nie miałyśmy nigdy ku temu sposobności, gdy nadejdzie zmierzch naszego życia, nie będziemy miały nawet smutnej roskoszy opłakiwania przeszłości.

„Ach!... o wiele silniej my to czujemy od chwili spotkania się z panem!

„O... te godziny spędzone w pańskiem towarzystwie w dzielnicy Sułtana Selima!

„Tu urzeczywistniło się nasze marzenie, o spełnieniu którego, nie śmiałyśmy nigdy myśleć: posiadać Andrzeja Lhéry'ego tylko dla siebie, być traktowanemi przezeń nie jako zabawki, lecz jako istoty myślące, a nawet jako przyjaciółki, przed któremi pan otworzył tajne zakątki swojej duszy!..

„Nie bacząc na małą naszą znajomość życia europejskiego i obyczajów waszego świata, odczuwałyśmy całą wagę tej szczerości, z jaką pan odpowiadał na naszą ciekawość niedyskretną... O, myśmy doskonale uznawały naszą niedelikatność i gdyby nie woale, które nam twarze zakrywały, nie byłybyśmy nigdy tak odważnemi.

„Dziś z całą szczerością i serdecznością chcemy panu zrobić jedną propozycyę.

„Gdyśmy słyszały pana mówiącego ostatni raz o drogim dla niego grobie, nam wszystkim trzem przyszła do głowy myśl, którą żenowałyśmy się wypowiedzieć.

„Dopiero dziś ośmielamy się to uczynić listownie.

„Gdybyśmy wiedziały, gdzie leży ta mogiła pańskiej przyjaciółki, chodziłybyśmy tam czasem, aby się pomodlić, a gdy pan odjedzie, czuwałybyśmy nad nią i przysyłały panu wieści o niej.

„Możeby było panu przyjemnie myśleć, że ten zakątek ziemi, na którym pan pochował cząstkę swego serca, nie jest zupełnie samotny i opuszczony.

„A my będziemy tak szczęśliwe z powodu tej styczności z panem nieco realnej, gdy będziesz już pan od nas daleko.

„Wspomnienia o pańskiej przyjaciółce dawnej może nie pozwolą panu zapomnieć tak prędko o twoich przyjaciółkach teraźniejszych.

„A modląc się za tę, która nauczyła pana kochać naszą ojczyznę, będziemy zarazem modliły się i za pana, którego smutek ukryty nie jest dla nas tajemnicą.

„Jak to dziwne, że od chwili, w której poznałam pana, zaczyna we mnie odradzać się nadzieja, której dawniej nie miałam!

„I czy mam panu przypominać, że nie wolno jest ograniczać swoich dążeń i swoich ideałów zakresem ziemskiego życia, że nie wolno jest to czynić temu, który napisał pewne stronice swoich książek.

Dżenana".

On już dawno pragnął polecić mogiłę Nedżaby komukolwiek z mieszkańców tutejszych, kto mógłby mieć o niej pieczę i starania.

Jego marzeniem, które, jak dotąd, zdawało mu się niedościgłem, było oddać tę pieczę w ręce kobiety tureckiej, jednej z sióstr zmarłej ze krwi i wiary.

Propozycya więc Dżenany nietylko go wzruszyła, ale i spełniła jego dawne pragnienie, uspakajając go ostatecznie co do cmentarza.

Marzył teraz w tę noc cudowną o przeszłości i o dniu dzisiejszym.

Zawsze mu się zdawało, że między pierwszą fazą jego życia tureckiego, fazą nieco dziecinną, i chwilą obecną czas wyrył niezgłębioną przepaść.

W ten zaś wieczór, przeciwnie, uczuł, że przeszłość z teraźniejszością wiąże się w jedność całkowitą.

Czując się jeszcze tak pełnym sił i życia, podczas gdy ona była już tylko garścią prochu we wnętrzach ziemi, doznawał to wyrzutów sumienia, to — przejęty szaloną miłością do życia i młodości—egoistycznego uczucia prawie tryumfu.

I oto już poraz drugi tego wieczoru złączyły się w jego wspomnieniach Dżenana i Nedżaba.

Obie były z tego samego kraju, bo obie były czerkieskami...

Głos Dżenany przypominał mu nieco głos Nedżaby...

Niektóre tureckie wyrazy obie wymawiały jednakowo...

Nagle zauważył, że musiało być już bardzo późno, bo tam w stronie drzew zwartych ciemną masą rozlegały się tak dźwięczne zwykle wśród nocy stambulskich dzwonki mułów.

Dźwięk ten zwiastował przybycie podmiejskich ogrodników, którzy w podłużowatych koszach przywozili poziomki, kwiaty, boby, sałatę i wszelkie owoce majowe, które bardzo rano przychodzą kupować koło meczetów, zakryte białymi woalami kobiety z ludu.

Obejrzał się więc dookoła i spostrzegł, że był ostatnim z palaczy na tym placu.

Prawie wszystkie latarnie kawiarniane już pogasły...

Plecy jego zmoczone były rosą, a poza drzewem stał chłopak młody i pokornie czekał, kiedy on skończy palić, aby módz odnieść fajkę nargilową i zamknąć drzwi wejściowe kawiarni.

Była prawie północ.

Więc wstał, aby iść w stronę Złotego Rogu i przejść na drugi brzeg, na którym mieszkał.

O tak późnej godzinie nie było już ani jednego powozu.

Ażeby wyjść ze starego Stambułu, który spał w księżycowym blasku, trzeba było odbyć długą drogę wśród milczenia uśpionego miasta, obok martwych i pozamykanych domów, gdzie wszystko teraz przyjmowało kształty widmowe w oświetleniu zbyt białych promieni księżyca.

I wszędzie dookoła leżały cmentarze, zamknięte kratami starożytnemi o rysunku arabskim i błyszczały małe, żółte płomyki płonące na grobach.

Miejscami w oknach marmurowych kiosków lśnił blask lampek; ale było to oświetlenie dla zmarłych i lepiej było nie zaglądać do wnętrzy, w których stały jak gdyby przesypane już kurzem stare katafalki.

Na brukach leżały, zwinąwszy się w kłębek, zdziczałe psy tureckie, równie dobroduszne, jak i muzułmani, którzy im żyć pozwalają i niezdolne do gniewu nawet wówczas, gdy następowano na nie, jeżeli rozumiały, że stało się to wypadkiem.

Ciszę naruszały tylko uderzenia żelaznych pałek stróżów nocnych. Stary Stambuł ze swoimi cmentarzami spał tak cicho w swym spokoju religijnym, jak przed laty trzystu. (D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Rozkład jazdy pociągów.

(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 45 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 18 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Humań, Radziwiłłów, Wiedeń—odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 5 m. 00 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 34 wiecz., przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 50 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 36 zrana.

Posobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów - odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Letni II i III kl. Fastów odchodzi o g. 4 m. 35 po poł. przych. o godz. 6 min. 01 zrana.

Letni II i III kl. Teterów odchodzi o godzinie 10 m. 30 zrana, przych. o g. 8 m. 19 wieczorem.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.